Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. - P. K. O. Nr. 151.100.

300 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumeratawynosi w Krakowie miesięcznie Mk 8000, z odnosz. do domu Mk 9000. Zamiejscowa Mk 9000. Zagranicą Mk 13.000.

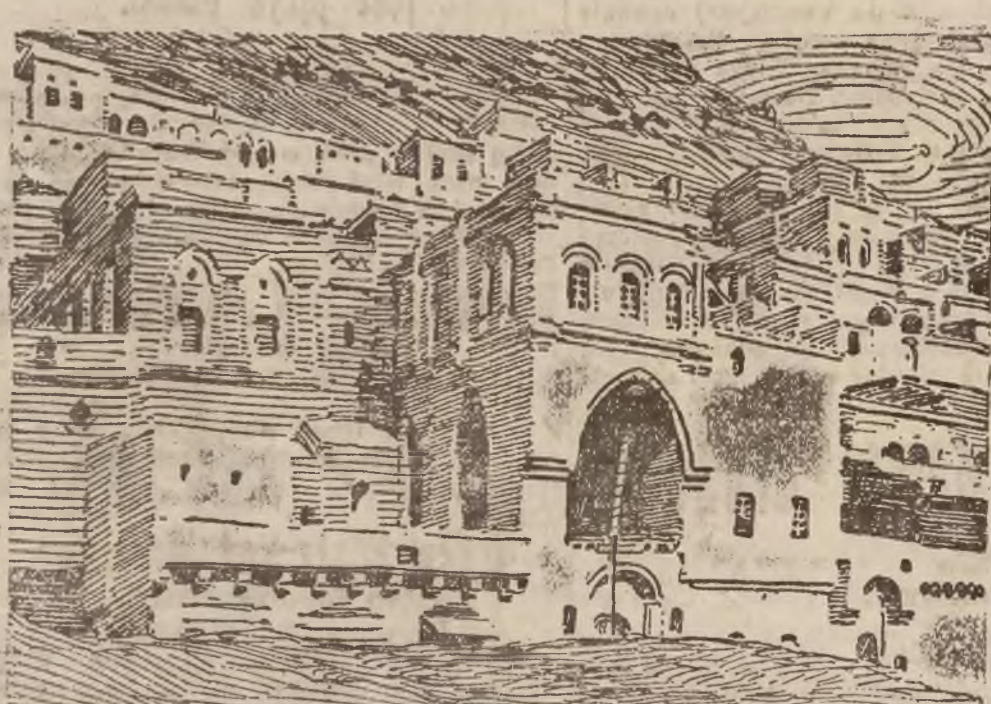
Nr. 15. — Rok VI. Kraków, sobota 10 lutego 1923 r. Red. naczelny KRZYWY ANTONI

Straszna śmierć pod ciężarem dzwonu.



W Marbonie miasteczku włoskiem koło Udine zdarzył się onegdaj straszny wypadek. Oto zmurszała belka, na której wisiał wielki dzwon kościelny, złamała się, a potężny dzwon runął, ciężarem swoim przygniatając 4 chłopców. Zanim nadeszła pomoc, 2-ch z nich znalazło straszną śmierć, 2-ch innych ma połamane nogi i zgniecione piersi.

Pałace tureckie w Mossulu.



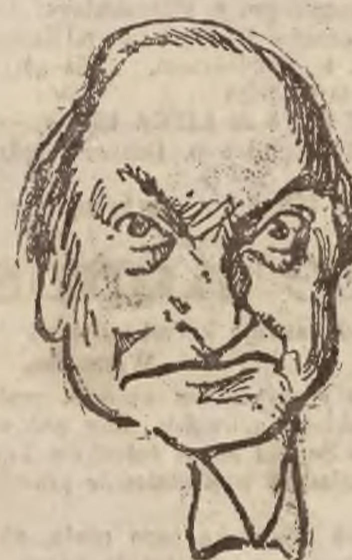
Rycina nasza przedstawia piękne pałace tureckie w Mossulu. Zalane potokami światła, pławią się w żarze słonecznym ciche i spokojne. Amfiteatralne położenie pałacyków dopełnia widoku pełnego iście wschodniego piękna.

Dzieje konferencji lozańskiej.

obserwowane na obliczu lorda Curzona.



1) Na pierwszem posiedzeniu („Anglja górą!")



2) Na 29 posiedzeniu („Coś się psuje...").



3) Na ostatniem posiedzeniu („Klapa! Turcy nie chcą podpisać traktatu pokojowego!)

Niemcy niszczą urządzenia kolejowe na okupowanym terenie.

Władze okupacyjne grożą za takie czyny karą śmierci. Militaryzacja kolejarzy.

Trewir. (PAT).

Na tutejszym głównym dworcu rozlepiono dwa ogłoszenia władzy okupacyjnej, jedno pod pisane przez gneerała Degoutte oddaje kolejarzy całego obsadzonego terytorjum pod jurysdykcje władz wojskowych, drugie wzywa kolejarzy okręgu trewirskiego do natychmiastowego podjęcia służby i grozi nie stosującym się do niego postawieniem przed sąd wojenny.

Władze okupacyjne ogłosiły, że za niszczenie urządzeń kolejowych na okupowanym terenie, winni będą karani śmiercią.

Konwencja w sprawie cieśnin morza Czarnego nie utrzyma się długo.

Rosja gotowa zawrzeć układ handlowy z Francją i uznać długi przedwojenne. — Bierność Rosji na Wschodzie zależy od zachowania się Polski i Rumunji.

Lozanna. (AW).

Cziczerin oświadczył korespondentowi paryskiego dziennika „Information", że konwencja w sprawie cieśnin nie utrzyma się długo, gdyż ani Rosja ani Turcja nie zniosą nad sobą tego — jak się wyraził Cziczerin —

„MIECZA DAMOKLESA".

W sprawie stosunków handlowych rosyjsko-francuskich, wyraził Cziczerin gotowość zawarcia układu handlowego, któryby uregulował sprawę francuskich wierzytelności w Rosji. Rosja — według Cziczerina — godzi się uznać długi przedwojenne, jednak pod warunkiem przyznania jej dostatecznego kredytu przez Francję.

Natomiast przed berlińskim korespondentem usprawiedliwiał Cziczerin swoje zbliżenie się do Francji — przyjaźnią dla Turcji.

Przy tej sposobności nieomieszkał Cziczerin napomknąć także o Polsce i Rumunji. Od tych dwóch państw — zdaniem jego — zależy tylko, czy Rosja na Wschodzie pozostanie bierným widzem, czy też zdecyduje się na czynną politykę.

Przyjaciele p. Piłsudskiego proponowali oskarżenie go o fałszerstwo dokumentów.

Raport p. Rosnera do rządu austrjackiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Ostatnia „Myśl Narodowa" zawiera ciekawe rewelacje o p. Ignacym Rosnerze, obecnym redaktorze „Kurjera Polskiego" i powierniku szefa sztabu generalnego, p. Piłsudskiego. Jak wiadomo — za czasów Rady Stanu p. Rosner był przy niej c. k. komisarzem. Otóż „Myśl Narodowa" przytacza jego

RAPORT Z DNIA 26 LIPCA 1917 r.

W raporcie tym pisze p. Rosner między innymi:

„Co się tyczy Piłsudskiego, to byłoby o wiele rozumniej oskarżyć go poprostu o

FAŁSZOWANIE DOKUMENTÓW

i oddać go zwykłemu sądowi do zasądzenia, niż otoczyć go przez zesłanie do Niemiec świeżą aureolą. Piłsudski był na najlepszej drodze do gruntownej politycznej kompromitacji; w Radzie Stanu odgrywał na ogół marną rolę, a jego ustąpienie uległo surowej krytyce nawet w P. P. S. Rola, jaką odegrał w sprawie zaprzysiężenia, odstręczyła od niego wiele żywiołów prawicowych".

Prace Komisji sejmowych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa.

Komisja konstytucyjna na wniosek posła Dra Konopczyńskiego uchwaliła, aby połowa wybranych przez Sejm i Senat członków Trybunału Stanu posiadała wykształcenie prawnicze.

Uchwalono też poprawkę tego posła, aby wniosek o pociągnięcie ministrów do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu, musiał być podpisany przynajmniej przez 100 posłów.

* * *

Warszawa, (PAT.),

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji komunikacyjnej pod przewodnictwem pos. Bartla, kierownik ministerstwa poczt i telegrafów referował o stanie poczt i telegrafów w kraju. Wskazał on, że kwestję deficytu upatrywać należy w tem, iż budżet eksploatacyjny wykazywany jest łącznie z inwestycyjnym. Gdyby pierwszy się wyrównał, to drugi musiałby być rozłożony na szereg lat. Omawiając stan sieci telefonicznej wskazał mowca, że sieć w b. Kongresówce i Małopolsce pozostawia nieco do życzenia, a natomiast na kresach wschodnich przedstawia się wprost katastrofalnie. Redukcja personału urzędniczego, zdaniem ministra, jest niemożliwa ze względu na potrzeby i rozwój agend. Następnie szczegółowo omówił mowca kwestję t. zw. listów amerykańskich i nasze stosunki pocztowe z Ameryką, dalej sprawę rozbudowy sieci telefonicznej i umowę ze spółką Cedergrena. W myśl tej umowy 3/7 udziałów w gotówce pokrywa spółka Cedergrena, 3/7 w formie narzędzi technicznych rząd, a 1/7 puszczono na akcje prywatne. Nawiązując do wczorajszej uchwały Sejmu, dotyczącej zniesienia Ministerstwa poczt i telegrafów, mowca wyraża zdanie, że nie byłoby to racjonalne. Nawet te państwa, które dotąd nie miały takiego ministerstwa, jak Czechosłowacja i Grecja, wprowadzają je ze względu na wielki zakres pracy i rozwój radjotelegrafji. Gdyby jednak miano znieść to ministerstwo, to należy je raczej połączyć z Ministerstwem kolei w jedno Ministerstwo komunikacji, niż z Ministerstwem przemysłu i handlu. Po wywodach tych poszczególni członkowie komisji skierowali do ministra szereg pytań, na które minister udzieli jutro szczegółowych wyjaśnień.

Socjalistyczna rekwizycja państwowej drukarni w Warszawie.

Tajemnicze warunki obecnej umowy.

(Telefonem od nasz. koresp.)

Warszawa.

Została ostatecznie zawarta umowa między Zarządem Gł. drukarń państwowych a Spółką z ograniczoną odpowiedzialnością pod firmą „Robotnik" co do dzierżawy drukarni, w której wychodzi dziennik socjalistyczny „Robotnik" (pod redakcją p. Perla).

Ciekawe są warunki tej umowy, trzymane dotychczas w tajemnicy.

Niemieccy kolejarze w Gdańsku uczą się języka polskiego.

Gdańsk. (PAT.).

Otwarto tutaj kurs języka polskiego urządzony przez tutejszą dyrekcję kolei państwowych dla urzędników tej dyrekcji narodowości niemieckiej. Otwarcia dokonał przedstawiciel ministra kolei Dr. Wróbel. W kursie bierze udział 100 urzędników.

Tablica pamiątkowa w Sejmie.

Warszawa, (AW.)

Wczoraj pod przewodnictwem marszałka Rataja i przy udziale przedstawicieli departamentu Kultury i Sztuki odbyła się konferencja w sprawie wmurowania w gmachu Sejmowym tablicy ku uczczeniu śp. Prez. Narutowicza. Postanowiono wmurować tablicę formatu 1 m. X 80 cm. w westibulum sejmowym. Redakcję napisu opracować ma marszałek Rataj, zaś technicznem wykonaniem tablicy zajmie się departament Kultury i Sztuki.

Pierwsza walka p. komisarza Hartleba.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa.

Komisarz do walki z drożyzną tow. Hartleb, walczy tymczasem o lokal z telefonem dla swego urzędu. Usiłowania jego — jak dotychczas — są bezowocne.

Jest to bardzo smutny prognostyk dla dalszej działalności nowego urzędu.

200 proc. podwyżka taryfy pocztowej.

Warszawa. (AW).

Z dniem 15 lutego zacznie obowiązywać nowa taryfa pocztowa. Ogólna podwyżka wynosi 200%. Opłata za telegramy od wyrazu 200 Mkp. Najmniejsza depesza 2.500. Blankiet nadawczy 50 marek. Telefony na rozmowy międzymiastowe jednostka zwykła do 25 klm. 1.200 Mkp., do 50 klm. 2.400, do 100 klm. 3.600 Za każde dalsze 100 klm. 1.800 Mkp.

Wiza niemiecka kosztuje już 300.000 marek niem.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa.

Od poniedziałku do dnia dzisiejszego kosztowała wiza niemiecka 100.000 Mk. niem. — od dzisiaj została podwyższona na 300.000 Mk. niem.

Konsul niemiecki motywuje podwyżkę tem, że konsulaty polskie w Niemczech, opłatę za wizę do Polski pobierają we frankach szwajcarskich. Wobec tego postanowił rząd niemiecki — jako protest przeciw temu — podwyższać co kilka dni cenę wizy niemieckiej.

Urzędowym językiem na G. Śląsku jest język polski.

Katowice. (PAT.).

Dziennik Ustaw śląskich Nr. V. ogłasza ustawę w przedmiocie języka urzędowego na obszarze województwa śląskiego. Artykuł trzeci tej ustawy głosi między innemi: „Miasta i ulice muszą mieć polskie nazwy. Podanie miejscowości w nazwie nieurzędowej w dokumencie publicznym ma w następstwie nieważność dokumentu".

Wstrzymanie wysyłki robotników polskich do Francji.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa.

Państwowy Urząd pośrednictwa pracy zaprzestał przyjmowania zgłoszeń robotników polskich, którzy zamierzają wyjechać do Francji.

Wylew Wisły pod Warszawą.

Stan jeszcze groźny.

Warszawa. (Tel. od naszego kor.).

Wisła wciąż jest jeszcze groźna. Woda wprawdzie nie przybiera, ale też i nie opada. Niebezpieczeństwo całkowitego zalania przedmieść, stacji kolejowej „Most" i bulwaru, istnieje w dalszym ciągu.

Konfiskata „Gońca Krakowskiego“ przed Sejmem!

Interpelacja posłów Związku Ludowo-narodowego do pana ministra spraw wewnętrznych i do pana ministra sprawiedliwości w sprawie niezgodnej z prawem konfiskaty.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu przed porządkiem dziennym odczytana została interpelacja posłów Związku Ludowo-Narodowego następującej treści:

„Goniec Krakowski“, „Słowo Radomskie“ i „Głos Lubelski“ w dniu 1 lutego b. r. wydrukowały list śp. Elig. Niewiadomskiego następującej treści:

„Do wszystkich Polaków!

Nie chcę, aby wyrok na mnie wykonany stał się powodem zemsty i krwi. Był on zgodny z prawem i zgodny z życzeniem mojem — był zatem sprawiedliwy. Więcej, był potrzebny.

Śmierć moja jest koniecznem uzupełnieniem mego czynu. Bez niej byłby on nietylko bezpłodny, ale leżałby na nim cień mordu. Śmierć to zetrze. Czyn mój dopiero zakwitnie oblany krwią moją. **Zakwitnie, to znaczy przemówi do narodu.** Głupcy i hipokryci widzą w nim akt szaleństwa, albo fanatyzmu.

Tak nie jest. **Byłoby źle z Polską, gdyby odrobina charakteru wystarczała, aby być uznanym za warjata, a odrobina uczucia, wychodząca poza normę przeciętną, dawała kwalifikację na fanatyka.** Czyn był straszny, bo musiałem uderzyć w naród **nie słowem bezsilnem, ale gromem!** Gromem, równym tej hańbie, jaką go oplwała spółka cynicznych hultajów i jawnych wrogów Polski. Musiałem uderzyć gromem, aby zbudzić tych, co mniemają, że Polska już ciałem się stała, że minął czas wysiłków i ofiar i że broń można już złożyć. **Tak nie jest.**

To, na co patrzą oczy nasze, nie jest jeszcze Polską. Nie o takiej śniły wielkie serca poetów naszych, nie za taką cierpiały, walczyły i ginęły pokolenia. **To jest jeszcze ta Polska, na którą ze zgrozą rozwarły się straszliwie oczy królewskiego upiora Kazimierza, nieśmiertelnej wizji ostatniego z proroków naszych...**

To jest dopiero Polska Piłsudskiego — Judeo-Polska. Naród polski do głosu w niej jeszcze nie doszedł. **Polskę prawdziwą trzeba dopiero zdobyć i zbudować.**

W walce o nią niech się hartuje duch pokolenia. **Od udziału w tej walce nie uwalnia nikogo ani wiek, ani stanowisko społeczne, ani przynależność lub nieprzynależność do partji. Trzeba ją zacząć od zwycięstwa nad sobą, od pokonania własnej słabości.**

Walczący o ideę narodową muszą wykazać pietyllko energję, rozwagę i zdolność do czynu twórczego, ale także i **nieodzownie** wielkość ducha, to jest to, czego najwięcej brakuje ich przeciwnikom. **Nie będąc nigdy w stanie dorównać tamtym w przewrotności, niech bronią idei siłą oręża takiego, którego wielkość i piękno będzie zdobywać dusze i zwyciężać w nich wszelkie trucizny.**

To się już zaczyna. Święte nadzieje moje nie zawiodły. **Co jest zdrowe i polskie w obozie lewicy, usłyszało mój głos.** Umieram szczęśliwy, że dzieło złudzenia sumień i zjednoczenia serc polskich **już się pełni.**

W czynach, z mocy ducha płynących utajona jest potęga straszliwa.

Słowa są potrzebne, **ale nie trzeba ich przeceniać.**

Zwycięża ostatecznie czyn twórczy, **albo świadoma siebie i celu ofiara.**

Wszyscy jesteśmy do niej zdolni, **tylko nie znamy siebie.**

Nie wiemy, jakie siły drzemią **w nas** utajone i, jak je łatwo wyzwolić.

Duch polski **zawiera w sobie skarby nieznane** i niezprzebrane.

Niech nie marnieją.

Każdy z nas ma w sobie wielkie nieznane „Ja“.

Niech z wiarą **zstępuje w głąb i szuka** własnej mocy.

Idea narodowa, **ażeby zwyciężyć, musi być wielka.**

Wielką będzie o tyle, **o ile mieścić ją będą wielkie serca.**

Zarządzeniem miejscowych władz administracyjnych pisma te uległy konfiskacie.

Na mocy rozporządzenia komisarza rządu na m. Warszawę, skonfiskowany został w Warszawie „Dziennik Poznański“ z dnia 31 stycznia b. r. za wydrukowanie powyższego listu, aczkolwiek władze numer ten przepuściły, nie znajdując w nim nic karygodnego. Dnia 2 lutego b. r. skonfiskowany został, na mocy rozporządzenia tegoż komisarza — Anusza, nr. 32 „Gazety Porannej“ za wydrukowanie streszczenia powyższego listu.

W dalszym ciągu uległ konfiskacie nadzwyczajny dodatek „Gazety Porannej“ z dn. 31 stycznia b. r.

Zważywszy:

1) **że ani treść listu ś. p. E. Niewiadomskiego,** ani treść nadzwyczajnego dodatku „Gazety Porannej“ z dn. 31 stycznia b. r. **nie zawierają w sobie nic karygodnego, bo ani antypaństwowego, ani podburzającego, a przeciwnie list nieboszczyka nawołuje Polaków do pracy nad sobą i nad budową państwa, przenosząc walkę o Polskę na grunt „wielkości ducha“, a więc do sfery moralnej, a nie fizycznej;**

2) że art. 105 konstytucji Rzeczypospolitej **wyraźnie poręcza wolność prasy** i uchyla stanowczo możność stosowania cenzury prewencyjnej, której wbrew konstytucji dopuściła się komenda policji i to w sposób nigdzie niepraktykowany, bo posługując się groźbą (terrorem) zakomunikowaną telefonicznie wzmiankowanym redakcjom w dniu 31 z. m.;

3) **że władze sądowe** po zbadaniu sprawy konfiskaty „Głosu Lubelskiego“ i „Głosu Radomskiego“ **nie znalazły cech przestępstwa i konfiskatę uchyliły;**

4) **że wreszcie art. 126 naszej konstytucji wyraźnie uchyla, w ciągu roku od dnia ogłoszenia, wszelkie rozporządzenia i ustawy z duchem jej niezgodne;**

5) czyn, którego **dopuściła się władza** administracyjna w Radomiu, Lublinie itd., a szczególniej p. Anusz w Warszawie, **jest karygodny,** bo w sposób rażący pozbawia pewne odłamy prasy **gwarantowanych im** przez Konstytucję swobód obywatelskich, gdyż stosowanie dziś jeszcze art. 27 cz. 1 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 14, poz. 186) nie może mieć miejsca, albowiem dekret jest w zupełnej sprzeczności z duchem, obowiązującej nas wszystkich, a więc i p. Anusza, Konstytucji.

Stojąc na gruncie prawa, praworządności i mając w najwyższym poszanowaniu obowiązującą nas Konstytucję, gwałconą przez władze wykonawcze, a szczególnie przez komisarza Anusza, który niejednokrotnie już konfiskował prasę narodową, za którą stoi większość Polaków — niżej podpisani stwierdzają, że w czynach tegoż kom. Anusza widać zupełnie planową, a **nielegalną walkę z niesympatycznym dla niego kierunkiem politycznym i, że wzorując się na przykładach rządu sowieckiego, dąży on do zniszczenia prasy polskiej.**

Niżej podpisani zapytują **pana ministra spraw wewnętrznych i pana ministra sprawiedliwości:**

1) czy wiadomo im, że tego rodzaju **nielegalne konfiskaty miały miejsce i,** jeżeli wiadomo, to

2) **co zamierzają uczynić, aby zapewnić na przyszłość korzystanie z pełni praw obywatelskich większościom polskim** w Polsce i

2) **czy zamierzają usunąć i pociągnąć do odpowiedzialności tych urzędników, a w pierwszym rzędzie kom. Anusza, którzy dopuścili się nadużycia władzy. Interpelanci.**

Obaj ministrowie nie dali natychmiastowej odpowiedzi na powyższą interpelację, jednakowoż będą musieli wytoczyć śledztwo odnośnym urzędnikom.

Z powodu drugiej konfiskaty, jakiej uległ „Goniec Krakowski“ zwróciliśmy się również do Sejmu.

* * *

Warszawa.

Poseł Władysław **Kucharski** wniesie na jutrzejszem posiedzeniu Sejmu interpelację do Rządu o bezprawne konfiskaty „Gońca Krakowskiego“.

Biskup wileński Matulewicz łamie konstytucję!

Język polski usunięty z polskich nabożeństw.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wilno.

Bezczelność mniejszości narodowych, popierających rząd Sikorskiego, przechodzi wszelkie granice polskiej barankowatości. Oto biskup wileński, ks. Matulewicz, **obdarzony tą godnością dzięki separatystycznym ambicjom b. naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego,** wydał zakaz używania języka polskiego w nabożeństwach kościelnych w całej wileńszczyźnie.

JĘZYKIEM OBOWIĄZUJĄCYM W KOŚCIELE NA WILEŃSZCZYŹNIE MA BYĆ JĘZYK BIAŁORUSKI!

To jawne i niesłychane pogwałcenie praw Kościoła polskiego w państwie polskiem jest aktem rozpętanej samowoli fanatycznego wroga polskości, jakim jest ks. biskup Matulewicz. Ta, na polskim chlebie wyhodowana żmija, likwiduje bezkarnie tylu ofiarami męczeńskiemi wywalczoną polskość Kościoła w Wileńszczyźnie. Cóż na to pan wojewoda wileński? Co rząd?

Czy i posłowie nasi są tego zdania, że głównem zadaniem państwa polskiego jest białoruszczenie Wileńszczyzny na to, aby ją oddać kiedyś Litwinom?

Oto owoce polityki warjatów i megalomanów.

Prezydent Wojciechowski poucza rektorów polskich uniwersytetów.

„Młodzież powinna jak najmniej polityków ać“.

Warszawa (AW.)

Dnia 7 bm. Prezydent Rzeczypospolitej podejmował w Belwederze wszystkich rektorów Wszechnic polskich, **zebranych na zjeździe w Warszawie.** Podczas przyjęcia, Prezydent wygłosił przemówienie, poruszając znaczenie nauki w stosunku do życia narodu i zakończył je słowami życzenia, **aby młodzież jak najwięcej uczyła się i sposobiła do godnego wypełniania obowiązków obywatelskich a jak najmniej politykowała.**

Zagrożone interesy Polski
w Kłajpedzie i p. min. Skrzyński.

(l.) Litwa coraz bardziej pobrzękuje szablą w Kłajpedzie, kpi sobie ze wszystkich not koalicyjnych, jakoteż z **ultimatum upływającego z dniem dzisiejszym.**

Interesy polskie w Kłajpedzie są poważnie zagrożone — wszyscy bowiem zdajemy sobie sprawę z tego, że **Litwa osadziwszy się raz w Kłajpedzie dobrowolnie z niej nie ustąpi.** — A czy Liga Narodów zechce wysłać do Kłajpedy jaki międzynarodowy kontygent wojska? Czy cała historja nie skończy się **nowym protestem Ligi i wyrzuceniem zuchwałej Litwy** z grona państw zasiadających w Lidze Narodów?! A jakież z tego dla **nas realne korzyści?**

Rząd polski powinien sprawę Kłajpedy **przypominać ciągle na każdym kroku** państwom sprzymierzonym, wyłuszczyć polskie interesy gospodarcze jakie nas łączą z Kłajpedą **z powodu niedostatecznego uwzględnienia interesów Polski w Gdańsku —a nie czekać biernie tylko na decyzję Ligi.**

Bardzo ładnie deklamował pan minister Skrzyński onegdaj w Sejmie, ale z deklamacji jeszcze nikt się nie pożywił. Pan Skrzyński mówił:

„U naszych granic w Kłajpedzie przedzierają sąsiedzi traktaty, zagrażają naszym interesom, a my czekamy ufni, iż nasi aljanci pomszczą prawa, zapewnią ład i dadzą nam gwarancję".

Tak jest, **my czekamy** z założonemi rękami na tłusty kęs, który spaść nam ma z łaski Ligi Narodów. I jeszcze raz powtórzyć należy: **Czy Hiszpanja, Brazylja, lub jakie inne Peru zechce wysłać wojsko do Kłajpedy dla pięknych oczu Polski?!**

Dlatego też mimo pięknej i gładkiej mowy p. ministra Skrzyńskiego ogarnia nas uzasadniony dobrze niepokój, iż nasze ministerstwo spraw zagranicznych interesów Polski **nie broni tak, jakby to powinno uczynić.**

Zasłanianie się zarzutami o imperjaliźmie jeszcze nie dowodzi niczego — imperjalizm to jedna rzecz, a energiczna obrona słusznych interesów Polski, to druga sprawa z imperjalizmem nic wspólnego nie mająca.

Z dniem dzisiejszym ultimatum państw sprzymierzonych upływa — co uczyni Litwa i Liga Narodów — dobrze wiemy **i głos ma p. minister Skrzyński!**

Tragedja polska na Ukrainie.

Terrorem zmuszają do przejścia z katolicyzmu na prawosławie. Portrety Trockiego w kościele. — Znikąd ratunku.

Władze sowieckie z dniem każdym starają się wytępić do reszty te niedobitki Polaków na Ukrainie, które jakimś cudem ocalały z dotychczasowych pogromów i represji sowieckich.

Oto w miejscowości **Głowaniewsk** na Podołu **liczącej w 1917 r.** 8000 Polaków, liczba ta **stopniała obecnie do 1000 głów.** Kościół po kilkakrotnych rabunkach świeci gołemi ścianami; **miejscowego księdza i nauczycielkę zesłano w głąb Rosji.** Ludność katolicka, pozbawiona obsługi religijnej, udaje się z konieczności do cerkwi, w następstwie czego **popi zmuszają katolików do przechodzenia na prawosławie,** bez tego bowiem pop nie udzieli ani chrztu dziecku, ani ślubu, ani pogrzebu nie odprawi. Przytem stosują popi zdzierstwo, żądając np. **za udzielenie ślubu 100 rubli złotych.**

W **Ślincach,** Kościół zrabowano, szkołę polską zamknięto, a **nauczyciela Wróblewskiego rozstrzelano.** Ludność, aby uchronić się od represji **przechodzi na prawosławie.** Podobnie rzecz się ma **i w Latyczowskiem i w Rajgrodzie** Prawosławni popi z sowieckiej „żywej cerkwi" szerzą wśród katolików **terroryzującą agitację za prawosławiem, grożąc opornym katolikom śmiercią lub wypędzeniem z kraju.**

W Kościele Kitajgrodzkim zawiesili bolszewicy portrety Lenina, Trockiego i Róży Luksemburg.

Skazani w słynnym procesie kamienieckim księża: **Dworzecki i Szyszko** cierpią głód i okrutne zimno w więzieniu w Winnicy. Ich towarzysz niedoli **ks. Niedzelski,** osadzony **w celi więziennej** o wybitych oknach, a przytem głodzony, **zakończył swe bohaterskie życie.** W więzieniu zmarli również trzej nauczyciele, skazani za wykład religji w szkole. Oto nazwiska tych męczenników: **Witwicki, Zaleski i Lachowicz.**

Odporność ludu polskiego na Ukrainie słabnie. Bezustanny terror sowiecki robi jednak swoje. **Jeszcze tylko resztki Polaków trwają przy katolicyźmie.** Gehenna polska na Ukrainie dosięga swego szczytu. Ratunek znikąd nie nadchodzi.

Rząd austrjacki zagroził Petruszewyczowi wydaleniem
za antypolską agitację!
Odpowiedź min. Skrzyńskiego na interpelację posła Głąbińskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa.

Przed 2 i pół miesiącami poseł Dr. Głąbiński wniósł interpelację w sprawie nielojalnego zachowania się rządu austrjackiego wobec **wrogich i zbrodniczych agitacji tak żw. „Rządu Petruszewicza".**

P. min. Skrzyński raczył na tę interpelację odpowiedzieć **dopiero obecnie,** oświadczając pisemnie, że Ministerstwo spraw zagr.

INTERWENJOWAŁO KILKAKROTNIE

u rządu austrjackiego, żądając **powstrzymania i unieszkodliwienia akcji Petruszewicza.**

W rezultacie tych starań. **rząd austrjacki** już w listopadzie 1922 r. **odebrał Petruszewiczowi prawo używania** na terenie Republiki austrjackiej **nazwy „przedstawiciela rządu wschodniej Ukrainy" i zażądał zniesienia poselstwa.** Od dnia 21 listopada 1922 r. przebywa zatem Petruszewicz w Wiedniu tylko jako osoba prywatna.

W dalszym ciągu rząd austr. wydał **władzom policyjnym polecenie, ukrócenia agitacji** wrogich Państwu polskiemu, przyczem Petruszewiczowi i jego współpracownikom zakomunikowano, że

ZOSTANIE WYDALONY Z KRAJU

w razie niezastosowania się do żądania rządu austrjackiego.

Rząd ten tłómaczy pewną **zwłokę** w wydaniu odpowiednich zarządzeń w sprawie Petruszewicza tem, że musiał zebrać

BARDZO PEWNE DOWODY,

gdyż inaczej wszedłby w konflikt z frakcją **socjal-demokratyczną,** która stoi stale na stanowisku obrony prawa azylu w Austrji.

Prezydent Stanów Zjednoczonych dziękuje Polakom za „Pomnik wdzięczności".

Warszawa (AW.)

W odpowiedzi na list z wyrazami hołdu, przesłany do **Prezydenta Hardinga** z powodu **odsłonięcia „Pomnika wdzięczności".** Towarzystwo Polsko-Amerykańskie otrzymało na ręce swego wiceprezesa p. Leopolda Kotnowskiego **pismo** następującej treści:

Dnia 21 grudnia 1922 r.

Biały Dom, Waszyngton.

Mój drogi Panie Kotnowski.

Niemałe zadowolenie sprawił mi list pański z dnia 29 października, zawiadamiający mnie o wzniesieniu symbolicznego pomnika, dłuta jednego z najznakomitszych polskich rzeźbiarzy, pomnika, który dał wyraz uczuciu **wdzięczności i szacunku dzieci i żołnierzy polskich dla mojego kraju.** Od samego początku swej walki o wolność, Ameryka miała ten przywilej, **że zawsze mogła liczyć na sympatję, zrozumienie i poparcie** wielkiego a kochającego wolność **Narodu Polskiego, wielu zaś z jego synów orężem walczyło za sprawę Ameryki.** W ten sposób nawiązała się między obu narodami

NIĆ SZACUNKU I PRZYJAŹNI,

która szczęśliwie **przetrwała** i po dziś dzień, a którą **naród amerykański zawsze sobie wysoko cenił.** Dlatego **też ze szczególnem zadowoleniem powitał on przywrócenie Narodowi Polskiemu należnego Mu miejsca** w rodzinie narodów. Tak jak naród polski zawsze czuł się dumny, że jego patrjotyczni synowie przyczynili się do zdobycia błogosławieństwa wolności dla Ameryki, tak i **naród amerykański dziś czuje się dumny,** że danem mu było w pewnej mierze **przyczynić się w jednej z ciężkich chwil** rozwoju Polski do realizacji polskich aspiracji narodowych.

Zechciej Pan przyjąć dla swego Towarzystwa i swego wielkiego narodu wyraz mej nadziei, aby symbol, któryście tak szlachetnie wznieśli, stał się po wsze czasy **rękojmią PRZYJAŹNI I WZAJEMNEGO SZACUNKU,** od szeregu lat **niezmiennie łączących te narody.**

Szczerze oddany

(—) **Warren Harding.**

Przybycie przywódcy syonistów do Warszawy.

Warszawa, (AW.)

Dzienniki podają, że do Warszawy przybył prezes Egzekutywy wszechświatowej organizacji sjonistycznych i poszczególnych federacji sjonistycznych.

Niemili ogście nie chcą wyjechać. — Mobilizacja oficerów w Konstantynopolu. — Turcja proponuje Anglji odrębny pokój.

Uchodźcy mogą opuścić Polskę 15. kwietnia.

Ustępstwo to dotyczy tylko zarejestrowanych uchodźców.

Warszawa, (AW.)

Dzienniki podają, że w najbliższym czasie minister spraw wewnętrznych wyda okólnik regulujący **ostatecznie** (oby!) sprawę uchodźców. Wszelkie **dotychczasowe zarządzenia** w sprawie

NIELEGALNIE PRZEBYWAJĄCYCH,

tak zwanych niezarejestrowanych uchodźców, **zostaną utrzymane w mocy. Żadne ustępstwa** nie będą stosowane. **Interwencja** jakiejkolwiek organizacji politycznej **w sprawie obywateli za granicznych, nie będzie uwzględniona.** W stosunku do **uchodźców zajestrowanych, to będą** oni mogli przebywać **w Polsce do 15 kwietnia b. r.**

Przeciw rozpijaniu ludności
na Górnym Śląsku.

Katowice. (AW).

Urząd wojewódzki od **czasu przejęcia Górnego Śląska, zwrócił baczną uwagę na wielce niepożądany objaw szerzącego się wśród ludności pijaństwa.** Rada wojewódzka, zdając sobie sprawę z tak ważnego problematu, **poddała rewizji niemieckie przepisy,** dotyczące przemysłu wódczano-szynkarskiego, poczem **zaostrzyła przedłużanie godzin policyjnych,** przekazując udzielanie pozwoleń starostwom i dyrekcjom policji. **Podwyższono** zarazem grzywnę **za przekraczanie rozporządzeń do 6.000** marek. Wreszcie wydano zakaz **sprzedawania trunków alkoholowych w dniach wypłat oraz podawania napojów wyskokowych w bufetach kolejowych w porze nocnej.** Środki te okazały się jednak niewystarczające, **gdyż pewni szynkarze umieli je omijać,** wobec tego województwo postanowiło **chwycić się radykalnych środków i opornym odebrać koncesje.**

Ustawodawstwo robotnicze.

Poznańscy przemysłowcy domagają się 48 godzin pracy w tygodniu. — Uregulowanie liczby świąt. — Gospodarka kas chorych jest wadliwą i kosztowną. — Prawodawstwo w Polsce jest niewystarczające.

Poznań w lutym.

Na ostatnim zjeździe przemysłowców w Poznaniu powzięto, między innemi, rezolucję następującą:

„Zjazd stwierdza **nieodzowność jaknajrychlejszego“ zrealizowania uchwał, powziętych na posiedzeniu byłych ministrów skarbu pod przewodnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej w dziedzinie zwiększenia wydajności naszej produkcji, a mianowicie przejścia z 46 na 48 godzin pracy tygodniowo, zniesienia odpowiedzialności karnej za dobrowolne obustronne przedłużenie dni pracy, uregulowanie liczby świąt.**

„Zjazd stwierdza **wadliwą i kosztowną gospodarkę obecnych powiatowych kas chorych**, w których głos decydujący mają robotnicy i domagają się noweli prawodawczej, przywracającej zawodowe fabryczne kasy chorych, których koszta utrzymania wynosiły zaledwie jedną trzecią kosztów obecnych.

Wobec ujawnionych wielkich braków obecnego prawodawstwa społecznego, zjazd domaga się przy dalszej rozbudowie tego prawodawstwa, zapewnienia udziału sferom gospodarczym w opinjowaniu projektów rządowych.

Trzeci miesiąc radzą nad umową zbiorową rolną.

Warszawa w lutym.

Jeszcze w początkach grudnia rozpoczęły się w ministerjum pracy obrady komisji polubownej **w sprawie zawarcia umowy zbiorowej w rolnictwie.**

W obradach biorą udział zarówno **przedstawiciele związku ziemian, jak też i robotników rolnych, z wszystkich dzielnic Polski.** Obie strony rozważają i ustalają każdy punkt kontraktu.

Początkowo w końcu zeszłego roku władze zapewniały, że umowa zawarta być musi przed dniem 1. stycznia, gdyż wtedy przypada termin obustronnego wymawiania umów. Potem obiecywano, że kontrakt ustalony będzie w końcu zeszłego miesiąca. Obecnie, jak słychać, **zawarcia umowy nie można się spodziewać przed marcem.**

Pierwszy urzędniczy młyn współdzielczy.

Uruchamiają go urzędnicy państwowi.

Warszawa w lutym.

„Zespół współdzielni spożywczych pracowników państwowych i komunalnych“ wydzierżawił młyn skarbowy w Rębkowie pow. garwolińskiego, doprowadził go kosztem 25-ciu miljonów marek do należytego stanu i zamierza mleć w nim mąkę na użytek współdzielni związkowych.

Młyn mleć będzie 15 wagonów zboża miesięcznie i zapewni zrzeszonym urzędnikom mąkę lepszą i o jakieś 15—30 procent tańszą, niż z młynów prywatnych.

Gdyby za przykładem urzędników państwowych poszły inne organizacje współdzielcze, może udałoby się okiełzać apetyty paskarzy mącznych skuteczniej, niż obecnie, kiedy walka z nimi prowadzona jest środkami policyjnemi.

Zatarg miasta Warszawy z... kinoteatrami.

Warszawa w lutym.

Jak wiadomo między magistratem miasta Warszawy i teatrami świetlnemi stolicy trwa zatarg, wywołany pobieraniem przez władze miejskie 100 proc. podatku od biletów. Właściciele kinomatografów zagrozili, że w razie dalszego odmownego stanowiska ze strony magistratu **zmniejszenia tego podatku, zmuszeni** będą zamknąć teatry.

Z kół zbliżonych do kierowniczych władz miejskich informują nas, iż magistrat miasta Warszawy nie przypisuje zbytniego znaczenia groźbie powyższej. Koła te zwracają uwagę, iż **analogiczny zatarg wybuchł już przed dwoma laty.** Magistrat zamierzał wówczas poczynić właścicielom teatrów ustępstwa, natomiast Rada miejska stanowczo im się oparła.

Rozłam wśród żydowskich literatów z powodu... balu.

Warszawa w lutym.

Grono literatów żydowskich ogłosiło list, w którym oświadcza, iż występuje ze związku literatów i dziennikarzy żydowskich do czasu radykalnej zmiany władz związku. Wystąpienie grupy tej nastąpiło w związku z ostatnim balem maskowym, zorganizowanym przez zarząd związku wspólnie z komitetem malarzy żydowskich. Bal ten był skandalicznie zorganizowany tak, że kilku literatów zażądało dymisji całego zarządu.

W dniu wczorajszym zarząd związku in corpore podał się do dymisji.

Zatamowanie ruchu kolejowego między Polską a Rumunją.

Ze Stanisławowa donoszą: Nadmierne zatrzymywanie wagonów na stacji granicznej Śniatyn-Załucze z powodu szczupłości tej stacji i zwlekania stron z odbiorem przesyłek — wywołało zator wagonów tamże, tamujący **towarowy ruch graniczny między Polską a Rumunią.** Celem przeciwdziałania temu zarządzi**ła** stanisławowska dyrekcja kolejowa **podwyższenie** postojowego i składowego do trzykrotnej wysokości za wszelkie wagony **i przesyłki** zatrzymane w stacji Śniatyn-Załucze.

O podobnem zarządzeniu trzeba było **już** dawno pomyśleć — **zator ten bowiem istnieje już od dawna na czem cierpi nasz handel z Rumunją no i skarb państwa.**

O redukcję szynków.

Związek Ludowo-Narodowy **zgłosił interpelację do Rady Ministrów z powodu niewykonania redukcji szynków za wpływem posłów żydowskich.**

Fejleton naukowy.

Wyprawa do „Miasta z mosiądzu“.

Tajemnicze miasto ukryte w piaskach Sahary. Legendy i opowiadania? — Miasto trupów i bogactw. — Królowa Amalekitów. — Anglicy i Francuzi na poszukiwaniach.

(+) Rząd francuski wysłał niedawno ekspedycję automobilowo-czołgową pod kierownictwem pp. Audonin - Dubrouil'a i Haardta w północno zachodnią stronę pustyni Sahary. **Wyprawa** owa mimo pozornych celów wypróbowania wytrzymałości czołgów ma w rzeczywistości za zadanie dotarcie do zaginionego **miasta** przedhistorycznego, znanego z legend **arabskich, jako „miasto z mosiądzu“.**

Pierwotnie wyprawa miała być trzymana **w sekrecie.** Wysyłkę maszyn z Paryża zauważono jednak, więc tajemnica, a w każdym razie część jej wydała się.

Miasto owo leżeć ma podobno w okolicy niezamieszkanej przez fanatyczne plemiona sekty arabskiej Senussich, który jak na to wskazują pewne fakty, wiedzą, gdzie położone **jest „miasto z mosiądzu“.**

W czasach przedhistorycznych istniał naród czyli rasa ludzi, mająca wielkie bogactwa i naukę. Naród ów miał zbudować „miasto z mosiądzu.“ W tradycjach arabskich określa się ich jako „Synów Ada“. Za czasów kiedy oni żyli, Sahara nie była jeszcze pustynią, jaką jest dzisiaj. Były w niej wielkie jeziora, doliny żyzne, góry pokryte borami, a w miejscach już wówczas pustynnych pobudowane były duże miasta. Lecz „Synowie Ada“ stali się tak potężnymi i dumnymi, że rzucili wyzwanie Allahowi Bogu. Tak głosi tradycja arabska. Więc Allah na kraj ich zesłał klęski i zniszczył „Synów Ada“ wraz z ich krajem.

Legenda owa ma wiele również wspólnego z historją zatopionej „Atlantydy“, która rozciągać się miała od obecnej Sahary po ląd amerykański, a skutkiem kataklizmów została zatopiona przez dzisiejszy ocean atlantycki. Zapewne też jako reminiscencję tej olbrzymiej katastrofy przechowują wszystkie religie wschodnie nie wyłączając chrześcijańskiej opisy potopu, z którego ocalać miał jedynie Noe.

Anglik Bartou, który mieszkał całe lata wśród Arabów i jako pierwszy Europejczyk zwiedził Mekkę pisze, iż rozmawiał z dwoma Arabami, którzy widzieli „Miasto z mosiądzu“.

Każdy z nich widział to miasto jako fata morgana. Wszyscy oni opowiadali o niem, jako o mieście błyszczącem, o olbrzymich wieżach z mosiądzu albo miedzi, jakoby odlanem w całości, lub rzeźbionem z jednego kawałka metalu.

Również opowiadanie z „Tysiąca i Jednej Nocy“ zaznacza stanowczo, **że za czasów panowania kalifa Abdul-Malik, piątego z rzędu w dynastji Omianów, około 700-go roku pańskiego wyruszyła wyprawa pod wodzą wice króla Musa, odkrywcy Taliba i świętego szeika Abdul Samada do „miasta z mosiądzu“.**

Po szeregu przygód fantastycznych znaleźli się w pobliżu miasta poszukiwanego.

Przybyli pod miasto — głosi opowieść — i ujrzeli, że było ono górą, albo miastem z mosiądzu wylanem z jednej formy. Mury jego były wysokie, a przytem jaśniało ono żywym ogniem w blasku słonecznym. Weszli więc na najwyższą górę, jaka wznosiła się ponad miastem. **Stamtąd ujrzeli u stóp swoich miasto. Było to miasto o bramach silnych; lecz ciche i wymarłe, bez najmniejszego szmeru i żywego mieszkańca.** Sowy gnieździły się w jego środku; **lotem okrężnym wznosiły się nad jego publicznym placem, a ponad szerokimi ulicami miasta latały kruki, kracząc żałośnie i złowrogo, nad dolą, jaka spotkała jego mieszkańców.**

Wyprawie udało się przedostać przez mury miasta. Znaleźli oni je zapełnione mumjami ludzkiemi, uschłemi zapewne w gorącem powietrzu.

Dalej głosi opowiadanie: Ujrzeli kupców siedzących w swych składach na ławach o skórze pomarszczonej. Zdawało się, że chcą przemówić. Przybyli szli po ulicy brukowanej rubinami perłami, a przy niej były składy srebra i złota. Weszli do pałacu, w którym miecze łuki i puklerze wisiały na łańcuszkach szczerozłotych i szczerosrebrnych. W przedsionkach stały ławy zrobione z kości słoniowej, złocone i srebrzone, a na nich leżeli mężczyźni, których skóra przyschła do kości. Zginęli z głodu.

Dalej znalazła wyprawa w pałacu szereg wypełnionych drogimi kamieniami, dziełami sztuki i najrozmaitszem bogactwem.

W końcu przybyli do dużego pawilonu. Leżało w nim ciało kobiety — mającej na sobie suknię obcisłą z pięknych pereł, na głowie koronę czerwoną ze złota, ozdobioną klejnotami. Na froncie tej korony były dwa duże kamienie, których blask podobny był do światła słonecznego. Na piersi miała amulet ozdobiony klejnotami, a na szyji kołnierz z rubinów i pereł.

Na stopniach wiodących do sofy, na której spoczywały zwłoki owej kobiety, umieszczona

8 lat nie mógł się urodzić!

(Fenomen medyczny, a kłopoty dla prawników).

Wbrew pospolitym przekonaniom, przyrodniczym regułom i naukowym mniemaniom, natura nieraz robi swoje i figlarnie wymyka się nawet z pod zasad matematycznych i ścisłych umiejętności.

Tragikomicznym przykładem takich grymasów natury jest okaz wystawiony na widok publiczny w muzeum lekarskiem przy najwyższej szkole medycznej w Paryżu. Muzeum to jest w związku z wydziałem medycyny w Sorbonie, czyli na uniwersytecie paryskim, a nosi nazwę od słynnego doktora Dupnytzen i zowie się krótko „Musée Dupnytzen".

W olbrzymim słoju, napełnionym spirytusem, znajduje się zakonserwowane ciało dziecięcia, wyglądające na trzy letnie. Napis objaśnia, że chłopczyk nazywał się **Pierre Cadoret, i że nie mógł się narodzić przez lat ośm.** Zrozpaczona i cierpiąca matka poddała się wreszcie operacji, która niestety **zakończyła się śmiercią obojga.** Rozwój dziecka, wprawdzie powolny, przedstawiał się całkiem normalnie. Tak więc chociaż wyjątkowo, ale jednak zachodzi **możliwość życia, trwającego** przez szereg lat w warunkach napozór nieprawdopodobnych i możliwość narodzin o bardzo wiele późniejszych, aniżeli sądzi opinja powszechna.

Z drugiej strony funkcjonują w Paryżu, a i znacznie bliżej, bo w Pradze czeskiej, zakłady lecznicze, w których można utrzymać przy życiu niemowlęta już od piątego miesiąca ich istnienia. Nawet publiczności wolno zwiedzać owe sale, w których stoją rzędy oszklonych gablotek, wyścielonych watą i napełnionych gorącem powietrzem o temperaturze ciała ludzkiego, w którem znajdują się dziwne istotki, nazbyt wcześnie spieszące się na ten świat.

Wobec takiego pośpiechu albo niezmiernych opóźnień, **jakże niebezpieczne są przepisy i domniemania** prawnicze, które w sprawach familijnych i spadkowych wskazują tak ściśle terminy urodzeń. Jakże błędnie i krzywdząco może czasami działać **opinja ludzka,** zamknięta w ciasny szablon, a nie znająca rzadkich wprawdzie, ale rzeczywistych zjawisk przyrody!

Komiczne wynagrodzenia funkcjonarjuszy pocztowych

Kpiny z nędzy ludzkiej.

Z dniem 31. stycznia r. b. weszło w życie **rozporządzenie Rady ministrów** w sprawie podwyższenia wynagrodzenia funkcjonarjuszów pocztowych za czas pracy w pocztach ruchomych i za czas konwojowania poczty kolejami. Zgodnie z rozoprządzeniem, **zasadnicza należytość za godzinę pracy w pocztach ruchomych i przy konwojowaniu poczty kolejami oraz pobytu po za stałem miejscem służbowem wynosi:** 1) dla urzędników ambulansowych **11 Mk. 50 fen.,** 2) dla niższych funkcjonarjuszów, jeżdżących samodzielnie — **9 Mk. 50 fen.,** 3) dla niższych funkcjonarjuszów, jeżdżących nie samodzielnie — **8 Mk. 75 fen.,** 4) dla niższych funkcjonarjuszów, konwojujących pocztę kolejami — **Mk. 6.**

Równocześnie weszło w życie rozporządzenie Rady ministrów w sprawie wynagrodzenia funkcjonarjuszów pocztowych, telegraficznych i telefonicznych **za służbę nocną.**

Zgodnie z rozporządzeniem ustalona w rozporządzeniu Rady ministrów z dnia 28. stycznia 1922 r. jednostka wynagrodzenia za nocną służbę **zwiększona została o 150 procent dotychczasowej wysokości.**

Kawaler Legji honorowej za kratą więzienną.

Śmiała karyera Jana Sterna. — Dyrektor jednego z największych przedsiębiorstw francuskich, oszustem. — Popularność w „wielkim świecie" Paryża. — Budowa okrętów handlowych. — Poważny kryzys. — „Gros" akcji w rękach... rodziny. — Nie pomogła Ameryka! Rewizja ksiąg hasłem do aresztowania.

(l.) Niegdyś modne były niezmiernie tzw. „romans d'aventures". Autorowie tych romansów opiewali w nich bohaterów, których tworzyła własna ich fantazja, lub do których wzorem bywali rabusie średniowiecza... Dziś czasy się zmieniły; niema już dawnych korsarzy, kontrabandzistów itd.; niemniej chwila obecna tworzy takie typy, które mogłyby śmiało stać się tematem do najbardziej nieprawdopodobnych „romans d'aventures".

Jedną z takich figur jest postać głośnego obecnie w Paryżu Jana Sterna, kawalera Legji honorowej, b. dyrektora Związku towarzystw żeglugi, który znalazł się obecnie

W WIĘZIENIU

pod zarzutem oszustw, nadużycia zaufania i innych tym podobnych przestępstw.

Jan Stern od najmłodszych lat był człowiekiem pełnym wygórowanej ambicji, która tak szybko miała go doprowadzić do zaszczytów, a od nich za kratki więzienne...

Był on w ścisłem tego słowa znaczeniu niesłychanie rzutkim i obrotnym „homme d'affaires". Dowiódł tego na stanowisku dyrektora Związku towarzystw żeglugi, które doprowadził do wielkiego rozkwitu i które należą dziś do największych francuskich przedsiębiorstw.

Stern był niezwykle

POPULARNY W „WIELKIM ŚWIECIE" PARYŻA;

widywano go zawsze w świetnych restauracjach w towarzystwie znanych mężów stanu, ministrów i najwytworniejszych kobiet stolicy. Brał żywy udział we wszystkich naradach, dotyczących spraw żeglugi francuskiej, zawsze i wszędzie liczono się z jego zdaniem, dzięki jego wybitnej inteligencji i sławnej pracowitości. Umiał łączyć zawsze interes osobisty z dobrem państwa; on to skierował ruchliwość floty francuskiej ku kolonjom, jego to Związek towarzystw żeglugi morskiej obsługiwał swymi okrętami porty algierskie, tuniskie itd.

Kiedy po nastaniu pokoju rząd francuski podjął akcję budowy okrętów handlowych, instytucja, na czele której stał Stern,

STAWIŁA SIĘ PIERWSZA DO APELU.

Wielki dyrektor cieszył się coraz większym rozgłosem, a megalomanja jego rosła.

Z początkiem r. 1921 przemysł okrętowy zaczął przeżywać poważny kryzys. Wartość okrętów malała, zaczęła się era poważnych trudności. W maju 1921 sytuacja Związku towarzystw żeglugi stała się bardzo krytyczna. Stern wyjechał do Nowego Yorku w nadziei

UZYSKANIA TAM JAKICHŚ KAPITAŁÓW.

Mimo całego swego „prestiżu", zdolności i sprytu nie uzyskał nic... Nie uważał się jednak za zwyciężonego i postanowił zaapelować do publiczności. Wróciwszy do Paryża zwołał walne zgromadzenie Związku, na którem uchwalono dywidendę 40 fr. od akcji 100-frankowych i emisję nowych akcji. Stern niezbity z tropu, zapowiadał coraz świetniejszą przyszłość instytucji. Akcjonarjusze pośpieszyli do subskrypcji.

BLAGA TA NIE URATOWAŁA

instytucji, której kryzys przeciągał się.

Stern zgodził się w lipcu ub. r. ustąpić ze stanowiska dyrektora, do rady administracyjnej Związku tow. żeglugi weszli nowi ludzie, obiecując nowe miljony.

Nowa rada admin. rozpoczęła szkontrum ksiąg Związku i natrafiła na straszne nadużycia. Pokazało się, że deficyt wynosi 60 miljonów fr.; że od 1915—1920 dochody instytucji wzrosły do

17 MILJONÓW,

z której to sumy sam Stern jako remunerację za swą dyrekturę i dywidendę od swych akcji podniósł 11.315.957 fr., na resztę akcjonarjuszy przypadło tylko 5,391.250 fr.

Ponadto pokazało się, że Stern posiadał wybitny „zmysł rodzinny", że kosztem instytucji żywili się liczni członkowie **jego rodziny,** że przy subskrypcji nowych akcji głównymi subskrybentami byli... jego własna żona, siostra i brat.

Oto są główne zarzuty stawiane w skardze, wniesionej przeciw Sternowi. Oskarżony broni się zawzięcie; przyjaciele jego utworzyli ligę obrony akcjonarjuszy, wrogowie ze swej strony utworzyli taką drugą.

Cała ta sprawa wywołuje w Paryżu

OLBRZYMIĄ SENZACJĘ,

ze względu na wybitne stanowisko, jakie uwięziony Stern zajmował w najgłośniejszych towarzyskich i finansowych kołach stolicy Francji.

---

była tablica złota z następującym napisem:

Jestem Tadmurah, córka królów i państwa Amalekitów. (Biblja wspomina również o Amalekitach). Posiadam to, czego żaden król nie **posiadał jeszcze na świecie...** Tak żyłam szereg **lat** w wygodzie otoczona przyjemnościami, aż śmierć zastukała do mych drzwi, a **na mnie i na naród mój spadły nieszczęścia i klęski. Nawiodziło nas siedm lat suchych,** podczas których nie spadła na nas ani jedna kropla wody. Zjedliśmy zapasy, jakie mieliśmy nagromadzone, potem zaczęliśmy jeść bydło nasze, **aż w końcu kazałam przynieść skarby moje** i wysłałam z niemi mych posłańców zaufanych by za nie kupili jedzenia. Obeszli oni wszystkie kraje i nie przepuścili jednego nawet miasta, lecz nigdzie jedzenia kupić **nie mogli.**

Gdyśmy więc ujrzeli śmierć przed sobą, wystawiliśmy nasze bogactwa i przedmioty wartościowe, a następnie zamknąwszy wrota i inne miejsca dostępu, **poddaliśmy się losowi. Tak umarliśmy jak nas widzice i zostawiliśmy, cośmy nagromadzili".**

Napis ów więc potwierdza wiadomości o kataklizmie, jaki tu miał mieć miejsce.

Opowiadanie głosi dalej, że wyprawa zabrała z miasta owego takie bogactwa, jakie tylko unieść mogła. Reszta, — nieobliczalne bogactwa, — zostały w mieście. Potem, z niewyjaśnionej przyczyny wieść o fantastycznem mieście zaginęła.

Wyobrażenie o Saharze, jakie niejeden z nas ma w swym umyśle, przedstawiając ją sobie jako morze piasków, mija się z prawdą. **Są na niej pasy skał, urwisk, kotlin, wawozów i żyznych oaz ukrytych w dolinach.** W takich warunkach możnaby ukryć **tysiąc lub więcej „Miast z Mosiądzu"** na przestrzeni stu mil w kwadrat, a podróżnicy i odkrywcy mogli by je znaleść jedynie przypadkiem.

Dowodem tego najlepszym mogą nam być **święte oazy Kufra,** należące do jednego z plemion Senussi, ukryte w dolinie wśród stromych skał wysokich na 1.200 stóp. Skały są nagie i puste, a dopiero wewnątrz owej doliny długiej na 40 mil., a szerokiej blisko 20 rozkwita roślinność iście podzwrotnikowa; olbrzymie osady, ogrody, pola uprawne wszystko to daje obraz jak z bajki.

Rząd Egiptu przed rozpoczęciem się wojny światowej chciał wysłać wyprawę pod przewodnictwem **Sir Don Covingtona, multi-miljonera angielskiego i podróżnika-uczonego, by szukać owego miasta z bajki.** Decyzja ta zapadła po otrzymaniu informacji od pewnych przemytników arabskich, którzy utrzymywali, **że znaleźli to miejsce, byli w niem i przynieśli z sobą pewne okazy na dowód swej prawdomowności.** Sprzedali je wraz ze swemi wskazówkami i informacjami Sir Don Covingtonowi i mieli też brać udział w wyprawie.

Zanim jednak wyprawa zdołała wyruszyć, Senussiści dowiedzieli się o niej. Ostrzegli rząd egipski i powiedzieli co się stanie z wyprawą, jeśli ośmieli się na to, co przedsięwzięła. Jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej wszelkie przygotowania do wyprawy zostały natych miast przerwane.

Czy ekspedycja francuska zbada tajemnicę fantastycznego „Miasta z mosiądzu" — niedaleka przyszłość pokaże.

KRONIKA.

TEATR OPERA I OPERETKA.

Piątek: Teatr zamknięty z powodu przygotowań do premjery.

Sobota: „Taniec miljardów" (premjera)

TEATR „BAGATELA".

„Żongler" do piątku włącznie.

Sobota popoł. „Panna mamusia" (ceny zniżone) wieczorem Żongler.

Niedziela popoł. Gobelin (ceny zniżone) — wieczór „Żongler".

Poniedziałek: „Szyldkretowy grzebień".

NABOŻEŃSTWA ŻAŁOBNE ZA ŚP. ELIG. NIEWIADOMSKIEGO. Dziś o godz. 9 rano w kościele OO. Franciszkanów. — Jutro w sobotę o g. 11 rano w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

OPIEKA NAD MŁODZIEŻĄ. Z inicjatywy Dyrekcji VII gimn. w Krakowie zostało zwołane zgromadzenie rodziców i opiekunów wszystkich uczniów uczęszczających do tegoż zakładu. — Przybyło przeszło 300 osób. Po referacie Tadeusza Rojka i obszernej dyskusji zawiązał się dobrowolny komitet rodzicielski, który na posiedzeniu w dniu 2 bm. wybrał zarząd. Przewodniczącym wydziału wybrano prof. T. Rojka. W skład wydziału weszli PP.: Rogalska, Dr. Chojnacki, Dach, Fromowicz, Gen. Gąsiecki i Radwańska, jako zastępcy: inż. Nycz, Sirowa i Süskindowa.

Wybrany zarząd odbył w dniu 4 bm. pierwsze posiedzenie. Po przedyskutowaniu wszystkich zgłoszonych wniosków uchwalił zarząd przesłać odnośny memorjał do Kuratorjum Krakowskiego Okręgu szkoln. i równocześnie na dzień 10 bm. zaprosić ponownie rodziców i opiekunów wszystkich uczniów, uczęszczających do VII gimn. celem urzeczywistnienia i przeprowadzenia dalszej akcji opieki nad młodzieżą.

Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO. W sobotę 10. bm. o godz. 5 po poł. odbędzie się w kościele OO. Zmartwychwstańców w Krakowie, ślub p. Dra Romana Reklewskiego, majora Korpusu Kontrolerów, z p. Wandą Dziedzicką, córką Dra Adama i Janiny z Thuguttów.

Z TOW. SZKOŁY LUDOWEJ. W niedzielę dn. 11. lutego br. staraniem Krak. Koła Pań T. S. L. odbędzie się na pomoc szkolną dla dzieci Górnośląskich „Zabawa dla dzieci" w sali Tow. Lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej l. 4. — Początek o godz. 3 popoł. Wstęp dla dzieci 500 M. dla dorosłych 1000 M. — Bilety wcześniej nabywać można w wypożyczalni książek T. S. L. od 4—6 pop. ul. św. Anny 5, począwszy od czwartku 8 bm.

W SPRAWIE WYWOZU TŁUSZCZÓW Z KRAKOWA. Ponieważ w ostatnim czasie przybiera wywóz tłuszczów coraz większe rozmiary, przeto Magistrat przypomina, że w myśl obowiązujących przepisów wywóz jadalnych tłuszczów zwierzęcych w ilościach ponad 10 kg. jest zakazany, a przekraczający powyższy zakaz narażą się na bezwzględną konfiskatę wywożonych tłuszczów.

UDAREMNIONY WYWÓZ SŁONINY. Wczoraj przytrzymano na dworcu kolejowym w Krakowie M. Łukasik, ze Strzemieszyc i R. Szmulowicz ze Sierszy w chwili, gdy usiłowały wywieźć z Krakowa bez zezwolenia około 50 kg. słoniny. Towar oddano do Magistratu.

KRADZIEŻE. W nocy z 6 na 7 bm. skradziono z pracowni J. Gruszczyńskiego przy ul. Zyblikiewicza l. 20 srebrne przedmioty i naczynia wartości około 2 i pół miljona Mk.

Andrzej Dulemba, lat 37, z Kościelnik, wszedł wczoraj do mieszkania W. Kwaśnika przy ul. Starowiślnej l. 18 i usiłował skraść garderobę. Został jednak na gorącym uczynku przyłapany.

Firma „Transport" zgłosiła, że dnia 6 bm. skradziono z placu obok cyrku przy ul. Starowiślnej wóz meblowy wartości 6 miljonów Mk.

DOROCZNY RAUT MEDYKÓW z łaskawym współudziałem P. prof. wydziału lekar. oraz lekarzy pod protekt.: rekt. Natansona, wojew. Gałeckiego, prof. Marchlewskiego i Rosnera. Dochód na Tow. Brat. Pom. Medyków i budowę domu. Raut rozpocznie się częścią koncertową o godz. 10-ej wiecz. w sali Saskiej (ul. św. Jana) dnia 12-go bm. Komitet przygotowuje niespodzianki i miłe niespodzianki. Bilety wcześniej do nabycia tylko za okazaniem zaproszenia w Esplanadzie od godz. 6—9 wiecz., w dzień zabawy przy kasie. — Zainteresowanie się zabawą, która zapowiada się świetnie, bardzo duże.

Co nas gnębi i niszczy.

Rozprawa w sądzie krakowskim o fałszowanie certyfikatów wywozowych. — Owoce południowe i kosmetyki przewieziono do Polski w ten sposób w roku 1919 na sumę około 100 miljonów. — Oto dlaczego marka nasza spada.

Przed tutejszym Sądem okręgowym karnym odbyła się wczoraj senzacyjna rozprawa, dająca znamienny obraz naszych stosunków wywozowych i przywozowych.

Sprawa sięga jeszcze odległych, przy dzisiejszem nerwowem życiu, czasów, bo roku 1919, kiedy niejaki Stanisław Wołoszynowski lat 28 z Krakowa, robił ze swoimi wspólnikami popłatne interesa.

Siostra oskarżonego Marja Wołoszynowska pracowała jako urzędniczka w Komisji wywozu i przywozu i przy jej pomocy Wołoszynowski z początku, starał się za wynagrodzeniem od interesowanych przyspieszyć uzyskanie pozwolenia na przywóz towarów z zagranicy. To jednak okazało się zbyt mało intratnym interesem i Wołoszynowski zaczął sam wystawiać certyfikaty przywozowe.

Mając wolny wstęp do biura Komisji wywozu, mając tam znajomych urzędników, oskarżony wykradł gotowe blankiety certyfikatów i przy sposobności ostemplował pieczęciami urzędowemi. Następnie wnosił podanie imieniem swoich klientów o pozwolenie sprowadzenia niewinnych towarów i w niewinnej ilości, a uzyskane tą drogą certyfikaty niszczył, wpisując ich liczbę, daty itp. na swoich certyfikatach. Tym sposobem wystawił oskarżony Benowi Urbachowi z Chrzanowa certyfikat na 5.552 kg. kosmetyków, następnie zaś Leibowi Weinbergowi, Freitagowi Leonowi z Zaklikowa, Chocznerowi z Tarnowa i Szreiberowi i innym **umożliwił sprowadzenie kilku wagonów owoców południowych i większej ilości kosmetyków za sumę około 100 miljonów marek.** Dopiero w kwietniu 1920 r. udało się komisarzowi kontroli skarb. Alfred. Worliczkowi w Szczakowej przyłapać certyfikaty, **które mimo pozorów prawdy, były fałszywe.** Podczas wdrożonego dochodzenia, sprawdziło się wiele pogłosek krążących wśród kupców o **fałszerstwach.**

Na wiadomość o tych odkryciach, Wołoszynowski znikł i dopiero po pewnym czasie, udało się go policji przytrzymać.

Z tymi przestępstwami łączą się następne, albowiem Choczner i Szreiber sprowadzone nielegalnie owoce południowe zmagazynowali w składach Hotelu Royal i korzystając z przednowkowego braku miejscowych owoców **puszczali na handel łańcuchowy.**

Trybunał, po przesłuchaniu świadków, na wniosek prokuratora rozprawę odroczył. aż do otrzymania odpowiedzi Ministerstwa skarbu, **czy i w jakiej mierze wymienione nadużycia były szkodliwe dla skarbu państwa.**

* * *

Pytanie powyższe wywołać musi rozgoryczenie i niesłychane zdumienie w szerokich masach, które przecież zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że tego rodzaju nadużycia obniżały walutę polską!

Potworny gwałt w krakowskiej spelunce.

Kraków, 7

Przy końcu ubiegłego miesiąca przybyła do Krakowa niejaka W. L. lat 27. Ponieważ przyjechała pociągiem wieczornym o 10 godz., a nieznała Krakowa, skorzystała z uprzejmości, jakiejś damy, która do niej przystąpiła, ofiarując u siebie bezdomnej nocleg. Gdy W. L. przybyła do mieszkania owej pani, ta ugościła ją wódką i przekąskami. Po chwili zjawiło się w mieszkaniu kilku mężczyzn, którzy się zaraz rozgościli i zaczęli się raczyć alkoholem, a podochoceni poczęli umizgać się do podróżnej, a następnie stawiać dwuznaczne propozycje. Kobieta widząc w jakie towarzystwo wpadła usiłowała uciekać, wówczas mężczyźni rzucili się na nią i ciężko pobili, następnie przywiązali do łóżka i pogwałcili. Nieszczęśliwa związana zmuszoną była wytrwać do rana, poczem dopiero gospodyni wyprowadziła ją z domu na ulicę Kurkową i zniknęła, zastrzegając przytem, żeby nikomu o tem nie wspominała, grożąc w przeciwnym razie śmiercią. — O godz. 8 rano znaleziono nieszczęśliwą ofiarę zemdloną przy bramie na ul. Kurkowej l. 5. Po zaopatrzeniu przez lekarza pogotowia ratunkowego, przewieziono ją do szpitala. Policja rozpoczęła śledztwo za bandytami, a po wyzdrowieniu chorej być może za jej wskazówkami wykryje spelunkę potwornej zbrodni.

PIERWSZY ODCZYT DR. MELANJI GRAFCZYŃSKIEJ z cyklu „Chopin" z ilustracją muzyczną odbędzie się dzisiaj, tj. 9 bm. o godz. 6.30 wieczorem w Instytucie muzycznym ul. św. Anny 2, II p. — Bilety przy wejściu.

Z SALI SĄDOWEJ.

Różni są ludzie. Podczas gdy jedni cieszą się słońcem i światło dzienne uważają za najmilsze, to innym nawet ciemności nocy są za jasne dla ich brudnych postępków. Z rodzaju tych ostatnich właśnie stanęło wczoraj przed tutejszym Sądem Okręgowym karnym, Józef Szwimmer lat 18 z Sierosławia, pomocnik spedytorski, Michał Pęcak z Krakowa, dorożkarz i Saul Locher, pracownik szewski, oskarżeni o kradzież. Rzecz miała się następująco:

Szwimmer ukradł w nocy 30 lipca 1922 w towarzystwie drugiej osoby z zamkniętego sklepu p. Borgenichta przy ul. Zielonej 13 dwanaście tuzinów skórek boksowych ludwinowskich, wyrządzając tem właścicielowi szkodę w wysokości półtora miljona marek. Skradzioną skórę przewiózł złodziej w dorożce niejakiego Michała Pęcaka i nie mając jej gdzie schować, oddał Pęcakowi na przechowanie. Następnie przez pośrednictwo Lochera usiłował sprzedać zdobycz p. Poznańskiemu, właścicielowi sklepu przy ul. Miodowej. Powiadomionej przez poszkodowanego policji udało się przytrzymać wszystkich trzech wspólników, gdy dn. 3. sierpnia przywieźli skradzioną skórę do p. Poznańskiego.

Po przesłuchaniu świadków, którzy wcale nie przyczynili się do wyjaśnienia szczegółów przekroczenia, mając, jako żydzi już wrodzoną niechęć do zeznawania prawdy, zabrali głos p. obrońcy, jeden starając się zmniejszyć winę Szwimmera jako niedojrzałego winowajcy, — drugi, starał się uzasadnić dobrą wolę i nieświadomość złego u obwinionych Pęcaka i Lochera.

Trybunał, po krótkiej naradzie wydał wyrok, skazujący Szwimmera za kradzież na 1 rok więzienia, Lochera zaś i Pęcaka za usiłowaną sprzedaż i przechowywanie skradzionych rzeczy na 6 i 3 miesiące z wliczeniem aresztu śledczego.

„SŁAWNA ARTYSTKA". Premjera nowej francuskiej sztuki stała się u nas rzadkością ze względu na trudności, wynikające z przystąpienia Polski do konwencji berneńskiej, toteż z żywem zaintresowaniem spotkała się zapowiedź komedji niegranej jeszcze u nas spółki autorskiej J. Bousquet'a i S. Armont'a p. t. „Sławna artystka". Temat wzięty jest ze świata teatralnego, tym razem z życia wielkiej gwiazdy i jej otoczenia. U nas rolę tytułową kreuje p. K. Bednarzewska, dalsze spoczywają w niezawodnych rękach pp.: Modzelewskiej, M. Orlikówney, Nowakowskiego, Kwiatkowskiego, Niewiarowicza i Senowskiego.

Co się dzieje w kraju.

Tarnopol.

ZNÓW WYPADEK MORDERSTWA.

Morderca pol. państw. Tołkarza i żołnierza Wójcika w Kupczyńcach Denysowie, stud. sem. naucz. Olejnik, znów zamordował w Białozówce, pow. Zbarazki, policjanta państw. dn. 29 ub. m. Olejnik przebrany był w mundur zamordowanego przez siebie śp. Tołkarza i uzbrojony był w jego karabin. Zabrawszy karabin i buty ofiary, przeszedł jak stwierdzono przez Wołyń do Bolszewji. **Śledztwo policyjne ma być na tropie organizacji studenckiej ukr.** Leży w interesie Państwa, by podobne sprawy rozpatrywane były **przez sądy doraźne**, przyczem moralni sprawcy powinni być pociągani do odpowiedzialności bezwzględnej i najsurowszej. Drogą zwykłego postępowania sądowego tej zbrodni wytępić nie będzie można. Muszą tu być zastosowane argumenty **ad hominem.**

PREZES P. S. L. PIASTA PRZED SĄDEM PRZYSIĘGŁYCH.

Suplent gim. Bauer, prezes P. S. L. w Tarnopolu, rozmawiając poufnie z kolegą prof. Kosiakiem, w sali konferencyjnej II gim. w Tarnpolu, zrobił z uwagi prof. Kosiaki, że wyprawa Kijowska dowodzi o nieorjentowaniu się politycznem b. Naczelnika Państwa Piłsudskiego. **Użytek sądowy. P. Bauer zaskarżył kolegę swego do prokuratury** pań., a nadto doniósł o tem do Kuratrjum lwowskiego, równocześnie zawiadamiając o tym fakcie Min. W. R. i O. P. w Warszawie. P. Bauer zrobił więc wszystko, co tylko mógł, by kolegę swego unieszczęśliwić. Dnia 6 bm. odbyła się tu **rozprawa przed sądem przysięgłych**. Przebieg **rozprawy, który zgromadził wiele publiczności**, oburzonej do głębi na postępowanie p. Bauera, miał momenty, które zamieniły rolę oskarżającego donosiciela Bauera na oskarżnego w opinji publicznej o niesłychane wykorzystanie przez kolegę prywatnej rozmowy do oskarżenia sądowego. Bronił p. Schmidt, b. poseł, **znany w szerokich kołach z swoich obywatelskich cnót** i nadzwyczajnego daru wymowy. Ława przysięgłych zaprzeczyła winie prof. Kosiaka wszystkimi dwunastu głosami. Prof. Kosiak jest nauczycielem o wielkiej wartości pedagogicznej, o nieskazitelnym charakterze i jest jednym z bardzo niewielu pracowników narodowych, dzięki któym tut. Koło T. S. L. pracę swą prowadzić może. Toteż publiczność przyjęła uwalniający wyrok z dużem zadowoleniem. Prof. Kosiak miał być z Tarnopola przeniesiony, o co też duże czynił zabiegi dyr. Lenkiewicz, nieszczęśliwy kandydat z pechownego numeru 10, uczestnik spółki wywozu jaj, kierownik gim. żeńskiego pryw. i męskiego państw. komisarz miasta, przez całe polskie mieszczaństwo dla ważnych powodów zwalczany.

ZABAWY.

Odbyło się kilka zabaw, z których jedna, urządzona na Tow. Opiek nad młodzieżą, na szczególną zasługuje wzmiankę. Oto p. Onyszkiewiczowa, żona prezydenta Sądu okręgowego, osoba powszechnie ceniona, nie chciała pozwolić na zbytnie zażydzenie Komitetu zabawowego. Chociaż T. O. M. nie stoi na stanowisku wyznaniowem, przecież żydzi zbojkotowali zabawę, mylnie przypuszczając, że beznich nie ma zabawy i dochodów. Jakież było zdziwienie żydów, że zabawa dn. 3 bm. udała się znakomicie i przyniosła na cele T. O. M. pokaźny dochód. Bojkot chybił celu i wykazał zupełną samowystarczalność polską nawet w ogólnej filantropji.

Zakopane.

NUDY...

Karnawał huczny, bal za balem, pensjonaty przepełnione przeważnie strojnemi damami, drożyzna szaleje, kawiarnie Kasprowicz-Trzaska roje — oto obraz sezonu zimowego w Zakopanem. Przypominają się mimowolnie słowa b. Prezydenta Ministrów p. Ponikowskiego, wypowiedziane w swojem expose: „poszczególnym obywatelom powodzi się dobrze, ale Państwo stoi nad przepaścią ekonomiczną“.

Koroną i prawdopodobnie zakończeniem sezonu będą międzynarodowe zawody narciarskie w połowie lutego (16, 17 i 18). Komitet gorączkowo pracuje nad zorganizowaniem obecnych zawodów, aby wypadły jak najlepiej i stara się wszelkiemi siłami uświetnić kilka uroczystych dni narciarstwa polskiego.

W stosunkach politycznych i społecznych martwota; poza sprawozdaniem poselskiem p. Metarda Kozłowskiego nie dzieje się nic interesującego.

Strona kulturalna życia zakopiańskiego również w całej pełni zaniedbana. Warunki są takie, że żaden muzyk nie przyjedzie do Zakopanego **z koncertem, żaden** zespół teatralny nie może dać przedstawienia, gdyż koszta przechodzą wszelkie kalkulacje. Dlatego nikt się nie dziwi, że publiczność spędza wieczory w sposób wprost kabaretowy i wszyscy śpieszą do kawiarni Trzaski, gdzie krzykliwa i problematycznej wartości orkiestra popisuje się swojemi produkcjami pod kierunkiem błaznującego dyrygenta. Płytkiej jednak pod względem estetycznym publiczności tak spędzane wieczory całkowicie dogadzają.

Ze stosunków ekonomicznych należy podkreślić powstanie filji krakowskiej spółdzielni „Zespół“. Opieka jednak Dyrekcji w Krakowie nad filją w Zakopanem jest tak niedbała, że sklep w takich warunkach absolutnie nie może się rozwinąć, a temsamem użyć pracującej umysłowo inteligencji; brak odpowiedniego lokalu jest główną przyczyną złego funkcjonowania sklepu. O wewnętrznej administracji tej kooperatywy i o porządkach będzie sposobność wspomnieć w następnych listach.

Przemyśl.

WALNE ZGROMADZENIE SKŁADNICY. KÓŁEK ROLNICZYCH.

Walne Zgromadzenie Składnicy kółek Rolniczych odbyło się popołudniu w niedzielę w sali „Przyjaźni“. Obrady zagaił przewodniczący Rady Nadzorczej dr. Leonard Tarnowski, poczem ks. H. Gorczyca, członek Dyrekcji złożył sprawozdania z rachunków i działalności w okresie od czerwca 1921 do do tego samego miesiąca roku następnego. Obrót w tym czasokresie wynosił 64 miljonów. Ponieważ kapitał zakładowy nie dosięgał 700.000, przeto zysk czysty wykazuje tylko 710.156 marek. Mówca z naciskiem podkreśla, że obecnie przy takim kapitale Składnicy prowadzić nie można, trzeba zatem koniecznie podnieść udziały i zyskiwać nowych członków.

Sprawozdanie na wniosek członka komisji dyr. Krzanowskiego przyjęto do zatwierdzającej wiadomości bez dyskusji. Z zysków przeznaczono: na kapitał rezerwowy 30 procent, 352.000 na dywidendę i gratyfikację od zakupu towarów. Z kwoty 140 tyś. przeznaczonej przez Radę Nadzorczą na fundusz budowy domu własnego, ofiarowało Zgromadzenie na wniosek prof. Wł. Tutka 50 tyś. na Zakład sierót pod wezwaniem św. Józefa, oraz 20 tyś. na Bursę rękodzielniczą, wniosek p. Górmaka.

W końcu wybrano dziewięciu członków Rady Nadzorczej, a mianowicie: dr. L. Tarnowskiego, ks. dr. Tomakę, dr. J. Paleha, dyr. Praczyńskiego, naczelnika Eugenjusza Wojnarowskiego, pp. Rybkę, Głowacza, Miezałowskiego i Dobrowolskiego. Udział podniesiono do 10.000.

WYSPRZEDAJEMY SIĘ.

Rozeszła się po mieście pogłoska, niestety prawdziwa, że p. Sontagowa ma zamiar sprzedać dwupiętrową kamienicę w Rynku. Jest to po stronie północnej Rynku ostatnia kamienica, której właścicielami są Polacy. O kupno zabiega dr. Peiper i prawdopodobnie dobije targu.

Wysprzedajemy się... czy pamiętacie o tem Polacy?!...

Stanisławów.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ.

W Ottyni zmarł z końcem zeszłego miesiąca Fryderyk Weis de Weissenfeld, nauczyciel szkoły powszechnej. Zmarły brał wybitny udział w życiu tamtejszej Polonii.

JESZCZE W SPRAWIE REJESTRACJI krzywdzącej w wysokim stopniu ludność chrześcijańską interwenjował jak się dowiadujemy poseł Tadeusz Zagajewski, u odnośnych władz.

Straszna podróż „Kazimierza Wielkiego“.

W walce z huraganem, chorobą morską i pijaną załogą.

Polska żegluga państwowa, starająca się **chwalebnie** o utrzymanie w czasie obecnej zimy regularnego kursu statków postąpiła sobie w tych dniach w sposób lekkomyślny, **wysyłając 2 lutego** z Warszawy do Płocka, **wymagający remontu statek „Kazimierz Wielki“.**

Statek ten, nie bacząc na uszkodzenie pompy, wypłynął z Warszawy w piątek ubiegły o godz. 9-tej rano.

Dopóki sprzyjała, jaka taka pogoda, „Kazimierz Wielki“, zatrzymując się dość często, płynął jednak znośnie.

Za Wyszogrodem atoli, trafiwszy na najostrzejszy prąd wichru, znanego wśród naszych żeglarzy na Wiśle „kujawką“, kapitan stracił panowanie nad statkiem, który dostawszy się w zator kry, stał się **igraszką wichury**, jaka pędziła go na oślep. Daszek z budki kapitańskiej został zerwany, a wszystkie szyby w niej powybijane.

Z trudem dopłynięto do Dobrzykowa. Za Dobrzykowem jazda stala się **wprost niemożliwą.**

Po ciężkiej, parę godzin trwającej walce z huraganem, statek dopłynął do Borowiczek, gdzie kilku pasażerów, nie chcąc się narażać na dalsze niebezpieczeństwa podróży wysiadło na ląd.

Im bliżej Płocka, tym podróż stawała się więcej niebezpieczną. Na statku **rozgrywały się sceny, podobne do spotykanych w takich wypadkach na okrętach morskich.**

Część osób uległa **„morskiej chorobie“, parę pań zemdlało.** Słychać było ze **wszech** stron skargi, **modlitwy i przekleństwa.**

Grozę położenia powiększała i ta okoliczność, iż podobno, niektórzy z załogi nadużywali środków podniecających **w postaci trunków alkoholowych.**

Dzięki tylko **przytomności umysłu kapitana statku** nie doszło do katastrofy, **jaka mogłaby** zakończyć się fatalnie.

Późnym wieczorem, ze znacznym opóźnieniem „Kazimierz Wielki“ **przybył do brzegu** płockiego.

Tutaj po zaimprowizowanym pomoście, publiczność, zażywszy nader **silnych wzruszeń**, dostała się wreszcie **na ląd.**

Temperatura 20.000 stopni.

(Z dziedziny doświadczeń naukowych.)

Kraków, w lutym.

(l.) Amerykański fizyk J. Anderson zrobił świeżo doświadczenie, które pozwala na osiągnięcie temperatury, przewyższającej temperaturę gwiazd. Doświadczenie polega na tem, że elektryczny kondenzator o sile napięcia 30.000—100.000 volt eksploduje nagle przy połnocy niezwykle cienkiego drutu. Drut ów rozpala się zrazu tak, że świeci wprost olśniewająco, poczem rozpyla się w parę, która osiąga temperaturę z górą 20.000 stopni. Temperaturę tę da się ustalić na mocy siły światła, a także z wysokiego ciśnienia gazu na ściany naczynia, w którem zamknięty jest drut. Zdjęcia fotograficzne wykazały, że eksplozja trwa zaledwie 1/300.000 sekundy. W chwili, w której drut eksploduje, naczynie rozpryska się na tysiące drobnych kawałeczków.

Sprawa ta będzie również postawioną w formie wniosku do Min. Spr. Wojskowych na komisji sejmowo-wojskowej.

RUGI OBCOKRAJOWCÓW, A POLITYKA P. SIKORSKIEGO.

W tutejszem społeczeństwie polskim wywołały żywe zaniepokojenie pogłoski o tem jakoby rozprządzenie b. ministra Spraw Wewnętrznych p. Kamieńskiego w sprawie wysiedlenia niepolskich uchodźców z granic Rzeczypospolitej do 1-go marca nie miało być wykonane. W tej sprawie społeczeństwo zajmuje najbardziej zdecydowane stanowisko, zwłaszcza, eż w naszem mieście przebywa nielegalnie olbrzymia ilość uchodźców z Rosji.

Fatalne stosunki mieszkaniowe naszego miasta, wrost artykułów spożywczych, paskarstwo i lichwa, mają swe źródło w kompromisach p. Sikorskiego, naruszających w wysokim stopniu prawa prawowitych obywateli miasta.

ZE SPORTU.

Najstarszy w naszem mieście klub sportowy „Rewera“ rozpoczął swą żywą działalność. Zorganizowanie kursów szermierki z zakresu lekkiej atletyki, powołanie do życa komisji finansowej złożonej z najwybitniejszych bywateli miasta, mającej na celu myśl zrealizowania już w tym roku własnego boiska i trybuny, jakie posiadają inne miasta polskie, przyjęło tutejsze społeczeństwo z żywem zainteresowaniem. Na przeszkodzie rozwojowi polskiego tu sportu stanęła kwestja biska. Zarząd m. Stanisławowa odmówił ofiarowania względnie wydzierżawienia boiska młodzieży, woląc, by na boisku w dalszym ciągu pasło się bydło. Mamy jednakowoż nadzieję, że ojcowie miasta naszego pójdą na rękę tutejszej młodzieży, mając na względzie dobro i interes tejże. Wiele pracy w uporządkowaniu i zreorganizowaniu towarzystwa i postawieniu go na równi z klubami krakowskimi i lwowskimi to zasługa kilku ideowców-sportowych skupiających się w obecnym wydziale.

ZMIANY WOJEWODÓW.

Jak się dowiadujemy w miejsce wojewody stanisławowskiego p. Jurystawskiego proponowany jest na to stanowisko wicewojewoda warszawski p. Bilski. Zmiany te pozostają w ścisłym związku z kursem lewicowym polityki p. Sikorskiego. Społeczeństwo tutejsze polskie przyjęło tę wiadomość z zupełnie słusznem oburzeniem.

Palenie „Boga chrześcijańskiego“ w Rosji.

Jak za czasów Nerona. — Prześladowania religijne w Rosji sowieckiej dosięgły swego szczytu.

Rozwydrzenie antyreligijne w Rosji sowieckiej doszło już chyba do szczytu w dniach 6 i 7 stycznia br., kiedy to obchodzono święta Bożego Narodzenia według starego stylu. Tak zw. „Kommolsojuz“ zorganizował pochody i demonstracje młodzieży, w czasie których nastąpiła **ceremonja „palenia boga chrześcijańskiego“**, lalki wypchanej słomą i przystrojonej w odzież chłopa rosyjskiego.

Militarno-bolszewicka akademja urządziła znowu **pochód bogów na kółkach się poruszających, ciągnionych przez „burżujów“.**

Pióro się wzdraga opisywać bluźniercze sceny, przedstawiane w święto Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny. We wszystkich większych miastach i miasteczkach powtarzały się **wstrętne widowiska antyreligijne, przechodzące niekiedy ohyda wprost wszystko, o czem nam dotąd dzieje prześladowań religijnych zapisały.**

ZWIĄZEK WŁAŚCICIELI REALNOŚCI CHRZEŚCIJAN

na mocy uchwał wiecu z dnia 28 z. m. postanowił zawiązać „Polkie Towarzystwo Właścicieli Realności“ w Stanisławowie, dla obrony swych interesów zagrożonych wskutek anormalnych stosunków wywołanych wojną.

Z ŻYCIA TUTEJSZEJ MŁODZIEŻY.

Dnia 4-go b. m. odbyło się tu doroczne walne zgromadzenie Tow. „Młodzież Polska“ przy udziale skąpej ilości młodzieży i społeczeństwa. Tow. „Młodzież Polska“ jedno z najstarszych towarzystw kulturalno-oświatowych w naszem mieście rozpoczęło swą żywą działalność od dwóch lat wśród niesłychanie trudnych warunków wytworzonych wojną. Z jednej strony abstynencja i bezczynność tutejszego społeczeństwa, z drugiej brak funduszów finansowych odbił się dotkliwie również w pracach tegoż Towarzystwa. — Mimo wszystko jednak Towarzystwo nie zeszło ze stanowiska, jakie dzięki dwudziestoletniej przeszło pracy zdołało uzyskać, lecz wytworzyło nawet nowe pola pracy, i to pracy realnej, rokującej na przyszłość wielkie nadzieje, nie tylko dla samego Towarzystwa, ale i dla całego społeczeństwa polskiego w Stanisławowie. Praca Towarzystwa szła w kierunku szerzenia oświaty przez urządzanie wykładów i odczytów w mieście, utrzymania stałej, zaopatrzonej w doborowe dzieła biblioteki, święcenia ważniejszych rocznic narodowych, utrzymania bezpłatnej czytelni dla członków, zrealizowania myśli o „Domu Zdrowia“ w Jaremczu, zorganizowania młodzieży rzemieślniczej i robotniczej, niesienia inicjatywy i pomocy w akcjach ogólo narodowych prowadzonych na tutejszem gruncie i utrzymania życia towarzyskiego wśród młodzieży. — Przy wyborze nowego wydziału, którego prezesem został p. Mieczysław Weiss, a zastępcą tegoż p. Kazimierz Topolnicki, mimo smutnych doświadczeń z ubiegłych lat popełniono błąd taktyczny — dopuszczając do zarządu rdzennie polskiego Towarzystwa jednego z szabaśników.

Stryj.

JAKI JEST LOS WDÓW, SIEROT I EMERYTÓW NAUCZYCIELI W STRYJSKIM POW.

Przed czterema przeszło miesiącami zmarł nagle nauczyciel w Wowni, Włodzimierz Turków, rusin, zarejestrowany oficer w wojsku polskiem. Według opowiadania wdowy przyspieszyła śmierć najprawdopodobniej praca przy układaniu rozkładu materjału naukowego, według nowych programów, które polecił mu wykonać inspektor szkolny z początkiem roku szkolnego z wszystkich przedmiotów dla wszystich oddziałów w I kl. szkole. Nieboszczyk w dzień uczył, w nocy pisał, bo p. inspektor naglił, no i życiem przypłacił.

Wdowa, Polka z dwojgiem sierót, nie otrzymała dotychczas ani kwartału pozyonnego, ani zaopatrzenia wdowiego! Dług rośnie, drożyzna też. Co przed 4-ma miesiącami kosztowało tysiąc, dziś najmniej pięć. Kto pokryje różnicę? Górą biurokratyzm!

Emorytowany kierownik szkoły, Antoni Waiss, jeszcze za grudzień 1922 nie otrzymał należnej emerytury.

A tymczasem 3000 urzędników pracuje w dziale emerytur, których jest w Polsce aż 80.000!

Trójka mocarna. 15

(Powieść)

Czwarty lord admiralicji angielskiej. Karjera śpiewaczki. — Ogromny zakład wice hrabiego Robarts'a. — Czy Amerykanie przybędą?

Okna jachtowego salonu wychodziły na trzy strony świata. Tylko czwarta ściana była pełna. Dwoje wązkich drzwi prowadziło do prywatnych i gospodarczych pokoji statku. Środek ściany zajmowały palmy i liściaste rośliny. Na środku ściany, na wysokości piersi, była przymocowana potężna lwia głowa z ciężkiego bronzu, która strumień świeżej wody wyrzucała do muszlowej miednicy, umieszczonej wśród palm. Między palmami były porozstawiane krzesła i stoły.

Tu, w gronie swych gości, siedziała pani jachtu, lady Diana Maitland. Jak mężczyźni zjawili się bez wyjątku w stroju klubowym, tak i lady Diana miała na sobie sportowy kostjum Aeroclub'u. Zgrabnie i zwinnie wyglądała jej młodociana postać w obszernej sukience i mocno obcisłym żakiecie z granatowego sukna. Również damy śledziły z naprężoną uwagą zdarzenia w powietrzu, a ze specjalnem zainteresowaniem czyniła to lady Diana. Podnosiła szkła co chwila do oczu, by nie stracić żadnego drobnego szczegółu zawodów. Ciemne jej oczy błyszczały w podnieceniu. Lica zaróżowiły się lekko. Każdy nerw w nich drgał, jak gdyby brała sama udział w zawodach tam w górze. Łatwo można było spostrzedz, że charakter jej, usposobienie, nie było angielskie, że nie tylko ze stanowiska małżonki ministra floty powietrznej zajmowała się wyjątkowo tem przedstawieniem, lecz że jej inaczej stworzona natura znajdowała w tej wojennej grze większe upodobanie, niż okazywały to damy z jej otoczenia, których ociężała angielska krew i tu zachowywała swą zwyczajną chłodną bierność.

Ostatni lotnicy angielskiej floty wojennej zniknęli już za widnokręgiem. Wszyscy goście wiedzieli, że właśnie widziane widowisko zawdzięczali zarządzeniom lorda i nie szczędzili słów uznania.

— Bajeczne — mruczał komandor Morrison — szkoda tylko, że nie było przytem Amerykanów. Namyśliliby się, czy zacząć z nami.

— Amerykanie nie przybędą — zauważył oschle Mr. Pykett, australijski „król bawełny“.

— O zakład, że przybędą? — wtrącił wicehrabia William Robarts, który nigdy nie opuścił sposobności, by zaryzykować zakład.

— Sądzę, że nie — odrzekł Mr. Pykett.

Wicehrabia wyjął zegarek. — Stawiam dziesięć funtów na to, że do pięciu minut pojawi się pierwsza amerykańska łódź.

Lord Horacy Maitland stał obok nich i słyszał rozmowę. Skrzywił swą gładko wygoloną twarz. Znał Amerykę i Amerykanów. Liczył lat około czterdzieści. Od trzech lat posiadał tytuł lorda i związane z tem dochody. Lordostwo to jednak przypadło mu w udziale przez cały szereg wypadków śmierci w rodzinie. Przez poprzednich dzisięć lat żył sobie skromnie w Stanach Zjednoczonych jako zwykły Mr. Clinton, niezbyt bogaty. Niestrudzoną pracą musiał sobie torować drogę w życiu i walkę o byt miał ciężką. Wtedy, pięć lat temu, poślubił Dianę, ówczesną słynną śpiewaczkę opery Metropolitain w Chicago i żył z nią jeszcze dwa lata w Stanach, zanim został parom. Na stanowisko angielskiego arystokraty wprowadził znajomość życia i ludzi amerykańskiego kupca. Wkrótce począł odgrywać rolę w życiu politycznem, coraz wybitniejszą, wreszcie w stosunkowo młodym wieku otrzymał urząd lorda admiralicji.

Mniej łatwem było dla żony jego zdobycie odpowiedniego stanowiska w angielskiem towarzystwie. Już przy pierwszych krokach spotkała się z niedowierzaniem i powściągliwością, okazywaną wobec byłej śpiewaczki. Ton towarzystwa, przynajmniej z żeńskiej strony, był nastrojony na oziębłość. Lecz lady Maitland, córka polskiego magnata, nie myślała ani chwili o tem, by zadowolić się tem stanowiskiem i być jedynie tolerowaną. Krok za krokiem zdobywała sobie lady Diana pozycję, jaka należała się jej ze względu na rangę męża i swoje urodzenie. A jeżeli należała dziś do szeregu pierwszych dam angielskiego high-life'u, to zawdzięczała to przedewszystkiem swym umysłowym i cielesnym zaletom. Małżeństwo ich uważano nie tylko za wzorowe, ale nawet za szczęśliwe, mimo, że dotychczas nie mieli potomstwa.

Wicehrabia Roberts ponowił swą propozycję.

— Stawiam dziesięć funtów za tem, że pierwsza amerykańska łódź zjawi się tu do kwadransa na jedenastą.

Mr. Pykett przyjął zakład.

— Sto funtów za tem, że do kwadransa na jedenastą nie będzie tu amerykańskiej łodzi, a pięćdziesiąt funtów, że do południa wogóle żadna nie przybędzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracji, Kraków, Dunajewskiego 7. Telefon 2502.

OGŁOSZENIA

Administracja otwarta od godziny 9—1 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz milimetrowy: W zwykłych ogłoszeniach Mk 250. — Układ tabelaryczny Mk 500. — Nadesłane Mk 600. — Komunikaty po kronice Mk 800. — Głosy publiczne i Dział ekonomiczny Mk 900. — Ogłoszenie na 1-szej stronie Mk 1200. — Drobne ogłoszenia po Mk 100 za słowo. — Matrymonialne i korespondencje prywatne do Mk 200 za słowo. — Ogłoszenia w dnie świąteczne o 25% drożej.

Drobne ogłoszenia.

Wolne posady

POSZUKUJĘ nauczyciela (ki) na wieś zakresu III gimnaz. III rok seminarjum, francuskie, muzyka. Zgłoszenia Władysław Pacześniowski, Ustrzyki dolne 489

POSZUKUJE się bony do 2-ga małych dzieci na wieś. Najchętniej Francuzki lub freblanki, Polki młodej. Zgłoszenia pod „Freblanka“ do Administracji „Gońca“. 379

Poszukują posady

GORZELNIK zastępca kier. zarazem agronom i kierownik lokomobili par. kawaler poszukuje odpowiedniego zajęcia pod ręką właścicieli mniejszych majątków wraz z gorzelnią. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca“ pod „TadeuszM.“ 498.

KASJERKA z praktyką poszukuje posady — może prowadzić buchalterję. Zgłoszenie do „Gońca“ pod „Z. C.“ 481

Sprzedaż

FABRYKA sukna i kołder A. Kaliński Białystok, ul. Lipowa 29 poleca swoje wyroby sukna na damskie i męskie ubrania, płaszcze, również kołdry pluszowe i wełniane. Uwaga: Cennik czyli próbki wysyła się na żądanie darmo. 484

KASPRY, Walce, Motory, Kamienie, Turbiny, Transmisje, Pasy, Pompy parowe centryfugalne, poleca „PILOT“ Lwów Batorego 4. 450

Różne

UNIEWAŻNIAM zgubioną wojskową kartę zwolnienia Stanisława Lidwina z Krakowa. 493

WOJCIECH KADELA urodzony w r. 1892 w Krzeszowie pow. Żywiec unieważnia skradzione dokumenta wojskowe wystawione przez P. K. U. Wadowice. 499

UNIEWAŻNIAM zgubione dokumenta wojskowe na nazwisko Andrzej Mężyk rok 1890 Mystków pow. Grybów. 496

Salon mód „SZYK“
ul. Arjańska 8 40
Eugenji Jaworskiej poleca wybór kapeluszy damskich najnowszych fasonów oraz przyjmuje przerabiania po cenach konkurencyjnych.

SPÓLNIKA 50-80 miljona Mkp. poszukuje się do nowo wybudowanego młyna w Krakowie. Zgłoszenia listowne do Biura Władysława Ropskiego, Kraków ul. Zwierzyniecka 32. Pod „Udziałowiec“. 432

Zaginione

ZGUBIONE papiery wojskowe na nazwisko Mentel Stanisław ur. 1902 w Tarnowie unieważnia się. 492

ZGUBIONO tymczasowe zaświadczenie demobil. na nazwisko szereg. Kulak Władysław ur. 1900 roku w Grodzisku wystawione przez 82 pp. Dyw. Syberyjskiej, które unieważnia się. 447

Kopalniane drzewo

klocowe, tartaczne świerk, jodła przy stacji, kilkaset m
natychmiast do sprzedania 494
„MELMA“ Lwów, ul. Zybilkiewicza 24.

KOERBEL & GOTTLIEB

KRAKÓW, UL. MEISELESA 11.

IMPORT HERBATY.

Wyłączna sprzedaż kakao C. J. van Houten & Zoon Wesp (Holandja) i Pruszkowskiej fabryki ultramaryny

OFERUJE HERBATĘ

w opakowaniu własnem 1/100, 1/40, 1/20, 1/10 kg. z marką ochronną „Biały paw“ — Na żądanie wysyłamy pocztówki za zaliczeniem. 481

POLSKA WYSTAWA PRZEMYSŁOWA

NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Wystawa będzie zamknięta dnia 11 lutego wiecz.

Korzystajcie z ostatniej okazji !! ODWIEDZENIA WYSTAWY !!

W. KUCHARSKI

SP. AKC.

Fabryka drutu i wyrobów drucianych

(przedtem J. Górecki, W. Kucharski i Sp. Tow. Akc.)

Kraków-Podgórze, ul. Romanowicza 5.

Telefon Nr. 277. 401

KWAS WINNY pierwszorzędny wyrób

— polecają do hurtownej sprzedaży —

ZAKŁADY CHEMICZNE „PRUSZKÓW“ Sp. Akc.

Adres dla listów: WARSZAWA, ul. Złota 61.
Oferty wysyła się na żądanie. 324

MARMOLADY

pierwszej jakości

zawierającej 55 % cukru, twardej do krajania, w skrzynkach 10 kg.
dostarcza z własnej fabryki tylko hurtownie

Polskie Towarzystwo Handlowe S. A. 420

Kraków, Sławkowska 1. Tel. 2078.

Wiedeński Międzynarodowy jarmark

18. do 24. Marca 1923

Korzystna okazja zakupu dla wszelkich gałęzi

4000 wystawców z kraju i zagranicy

Wszelkich informacji udziela

Wiener Messe A.-G., Wien VII, Messepalast

jakoteż oficjalne miejsca informacyjne w Krakowie, Austrjacki Wydział paszportowy, Kanonicza 16, Izba Handlowo-Przemysłowa. 323

SIBUNION

marka SIBUNION LONDON ochronna

jest rękojmią dobroci towaru

Żądajcie wszędzie angielską

HERBATĘ i KAKAO

w opakowaniu 1/2—1/4—1/8 funt w opakowaniu 1/1-1/2-1/4-1/8 kg

w oryginalnym opakowaniu

SKŁAD GŁÓWNY:

Warszawa, Bielańska 18, telefony 105-72, 258-14, 507-88

ODDZIAŁY:

w Poznaniu, Garcarska 3. we Lwowie, Batorego 36.
w Krakowie, Wrzesińska 4.

SPÓŁKA TRANSPORTOWA „CRACOVIA“

DOM SPEDYCYJNO-KOMISOWY

Kraków, Grodzka 60. Telefon 4078.

Filje: Lwów, ul. Halicka 20, Tarnów, Plac Sienkiewicza 6 Wiedeń I, Schönlaterngasse 7 a.

Wysyłka towarów w kraju i zagranicą.

Przesyłki zbiorowe ze wszystkich większych miast

Oddział: Łódź, Piotrkowska L. 22.

5382

Popierajmy przemysł krajowy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Antoni Krzywy. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka w Krakowie.